

Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Wafli i pierników «Cukierników Warszawskich»

BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.

Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1729.
 Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2159.
 Filja II: Warszawa, Marszałkowska 123, róg Siennej, telefon № 2950
 Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Oatrzeńska rb. 1 kop. 20.
 Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleńska rb. 1, Ta trzećcia, kop. 60, Szwajcarska miedzna kop. 60. (2905)

Palniki spirytusowe „WALTHER“

najlepsze z istniejących, poleca: **Biuro Techniczne „ATLANTA“**.
 Warszawa, Erywańska № 14. Telefon № 2042. Większym odbiorcom i handlującym ustępstwa; poszukiwani odsprzedają w Cesarstwie i Królestwie. (3283)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAN

jeśli obsadzić w piecach

MULTIPLIKATOR * 3 Medale złote. *
OGRZEWANIA

Pat. Gasselseder i Niemczek ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opatu.

PIECE ŻELAZNE MULTIPLIKATOROWE

nie wydzielają smędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.
 Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.
 Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jerozolimska 71. (3355)

**POŁUDNIOWO-RUSKIE
 DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterinińskiej dr. żel.

Marka fabryczna żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały odlewiczny, spiegel.
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforyczny.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyny profilów lekkich dla kopalń i t. d.
Szyny łączniki.
Szpalty żelazne walcowane.
Obcęgi dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu [] .
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisyj.
Blachy stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe płaskie, obcęgowo, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe ruszowe, sprychowe, żelazo lane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Druć walcowane do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzide.
Dna sztapowane dla kotłów.
Fermy mostowe, wiazana dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE i ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

DYREKCYJA ZAKŁADÓW W KAMIENSKOJE

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 34, adres dla telegram: „Petersburg-Metal“, telefon № 809 i AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie Kreszczatik № 12; w Odesie: Z. Menkes; w Jekaterynosławiu: M. Karpas, oraz AGENCI: w Warszawie: J. Radnicki, Saski plac № 5; w Wilnie: J. Fedorowicz; w Rydze: P. Stolterfoth; w Mikołajewie: F. Fritschen.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterinińskiej dr. żel.
 Adres dla depezy: Zaporozże-Kamienskoje Metal. (6590)

Stanisław Antonowicz Pustyński

Petersburg, róg Suworowskiego i 2 Roźdiestwieńskiej № 15, od Newskiego pr. № 128.

Tania sprzedaż obuwia gotowego i na obstalunek

towarów skórzanych i przedmiotów do podróży. Przyjmują obstalunki dla wszystkich zakładów naukowych.

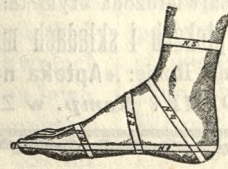


- Nowość! damskie baretki: kolorowe i czarne, wycięte, ze sprzączkami. od rb. 2 kop. 25
- Sandały odchylone, franc. obcas, z sosnowej wełny, zimowe. » 1 » 80
- Z wojskowego sukna na guzikach, z kolorow. chwałcikami, półpolskie buciuki, franc. obcas. » 2 » 75
- Prunelowe półpolskie na guzikach, francuzki obcas. » 1 » 85
- Damskie skórkowe półpolskie na guzikach. » 2 » 50
- » » polskie. » 3 » 25
- » » z gumą. » 2 » 40
- Modne balowe pantofle. » 1 » 35
- Kolorowe półbuciki. » 2 » 25
- Dziecinne półbuciki. » — » 75
- Kamasze sakowe całkowite z kaloszami dla pp. wojskowych z metalowem okuciem do ostróg. » 10 » —
- Przyszwy gotowe 3 rb., na obstalunek. » 4 » —
- Wielki wybór obuwia, przygotowanego na letni sezon.
- Pantofle wojskowe od 30 kop., i sukienne kratkowane na skórzanej podszewie od 40 kop.
- Burkowe męzkie buty. od rb. 3 kop. 75
- » damskie. » 4 » 50
- Filce męzkie. » 1 » 75
- » damskie. » 1 » 25

Dziecinne pantofle od rb. — kop. 50
 Wielki wybór obuwia na sezon jesienny: Męzkie buty i kamasze od rb. 3 kop. 25
 Z jelekiej skóry uniformowe. » 8 » 25
 Buty nieprzemakalne juchtowe na błoto z długimi cholewami 18 werszk. » 10 » 25
 Buty luzarskie z francuzkiej lakierow. skóry » 12 » 50
 Uniformowe z zagranicz. skóry szagreniowej » 10 » —
 Wojskowe z francuzkiej lakierowanej skóry » 13 » 25
 Lakierowane amerykańskie. » 11 » 25
 Sakowe buty do rejtuzów z kaloszami » 10 » 50

Kutry od 8 rb., tłomoki płócienne od rb. 1 kop. 75, walizy od rb. 1 k. 50. Nowość: czarna i żółta masę do ochraniań obuwia i wyrobów skórzanych. Cenniki wysyłam bezpłatnie. Zamiejscowym, po otrzymaniu 10 proc. zadatku, wysyłam pocztą za zaliczeniem.

Najprzejmiej proszę wszystkich swych odbiorców i kupujących, tak dawnych, jakoteż i nowych, o zwrócenie uwagi na niesłychanie tanie ceny i piękną, trwałą robotę. Wszystkie obstalunki wykonywane są pod moim osobistym dozorem. Posiadany przezemnie sklep na ul. Nadieżdińskiej odstąpiłem innej osobie, z którą nie mam nic wspólnego. Mam zaszczyt pozostawać z uszanowaniem, gotów do usług: **S. A. PUSTYŃSKI.** (7523)



**Warszawskie Biuro
 POŚREDNICTWA PRACY
 WARSZAWA,
 Aleje Jerozolimskie 80.**

ODDZIAŁY:

- Nauczyielski
- Rolny
- Handlowy
- Przemysłowy
- Pracy kobiet
- Rzemieślniczy
- Służbowy
- Robotniczy. (3017)

Telefon 5021.

Petersburg, Newski pr. № 26.

Lecznica chorób zębów.

Doktorzy i dentyści.

Opłata podług taksy. (7506)

ZĘBY SZTUOCZNE.

Prawdziwe puchowe renburskie i Penzeńskie chustki, koldry, koszulki, pończochy, skarpetki w składzie saratowskich sarpinek Sirotkina. Polecamy nowość! Sarpinka na bielizną po 40 k. arsz. Petersburg, w **korpusie papiłów**, wejście z zaulka Czernyszewa. Tamże podejmują się odświeżania i czerowania. (7513)

Nowootworzone umeblow. pokoje
T. K. KUZNIECOWA
 Petersburg, Newski prosp. 78, m. 33—34—40—41, róg Mikołajewsk., wejście z Newskiego, 1 podjazd.
 Ceny: dziennie od 75 kop. do 3 rb., miesięcznie od 15 do 75 rb. Mówią po polsku. (7519)

ANNA POLAKOWA
 Petersburg, Fontanka 9.
 Zawiadania swych Sz. odbiorców. iż przywozła z zagranicy wielki wybór jesiennych i zimowych kapeluszy. **Modele** pierwszorzędných domów handlowych Paryża. (7521)

M-me MARCHAND
 powróciwszy z Paryża, przywozła najrozr. nowości sezonu, jako to: najnowsze modele damsk. kapel., dla dzieci i dorosł., boa i kaputki do teatru, spec. kapel. do automob. Wszystko wył. z Paryża. Ceny b. przyst. Petersburg, Mafa Koniuszenna 10.

POLKA lat 35, łagodnego usposobienia, poszukuje miejsca do matkowania dzieciom lub wyreżenia pani domu; zna się również na handlu i mogłaby przyjąć miejsce sklepowej w większym magaz. — 7-letnie rekomendacje; zna masaż i mogłaby pielęgnować osobę chorą. Adres: Petersb., M. Ohta, Małochentenski pr. № 132. O. Gł.

Pensjon de Famille
MARJI WARNA
 Warszawa, Jerozolimska 80. (3254)

BONA poszukuje miejsca; umie szyc. Adres: Petersburg, Wasilewski Ostrow, 1 linja, № 16, m. 1.

ZWIĘKSZENIE ZWYKŁEGO CODZIENNEGO POŻYWIENIA
MAŁEMI ILOŚCIAMI

HEMATOGENU D-RA HOMMELA

wywołuje u dzieci wszelkiego wieku i u dorosłych
szybkie zwiększenie się apetytu, szybkie wzrastanie
sił, wzmocnienie systemu nerwowego.

Hematogen Hommela odznacza się bardzo przyjemnym smakiem; tak żołądek niemowlęcia, jako też żołądek starca znośną go doskonale.

●● Najnowsze opinie lekarskie: ●●

Dr. K. Zieliński, Ordynator Prazkiego Szpitala w Warszawie: „Hematogen d-ra Hommela wypróbowałem przy uporczywej niedokrwistości u 37-letniego mężczyzny i w jednym wypadku rozwiniętej małokrwistości u 14-letniego chłopca w okresie ozdrowienia po resekcji żeber, wywołanej ropnym plewrytem, przyczem działanie Hematogenu szczególnie w pierwszym wypadku było bardzo korzystne, wówczas, kiedy kuracja preparatami żelaza i arseniku była bezskuteczna“.

Ordynator Petersburskiego Nikolajewskiego wojskowego Szpitala, Radca Stanu Lebediew w Petersburgu: «Rezultat badań nad działaniem Hematogenu Hommela zupełnie pomysłny: chorzy znośną go lekko, bez objawów zaparcia i innych pobocznych efektów».

Lekarz Warszawskiego Żydowskiego Szpitala dziecięcego, dr. Kraushar w Warszawie: «Czem częściej zdarza mi się stosować swym małoletnim pacjentom Hematogen d-ra Hommela, tem więcej nabieram przekonania, że Hematogen w wielu wypadkach nie da się niczem zastąpić. Szczególnie dobroczynnym okazuje się przy utracie sił i stałym odżywianiu, przy małokrwistości, angielskiej chorobie, skrofutach, w okresie ozdrowienia po przejściu wycieńczających chorób, przy bieguncie i t. d. Ogólny wygląd chorych szybko polepsza się, waga szybko wzrasta, siły wracają, kolor skóry nabiera normalnego odcienia, objawy choroby angielskiej i skrofutów słabną—słowem: Hematogen Hommela bardzo często w dziecinnej praktyce stanowi potężny i nie dający się zastąpić środek».

Dr. A. Nikolai w Greisen: «Hematogen d-ra Hommela wyświadczył mi znakomite usługi. Mając 65 lat, wskutek naprężonych zajęć, byłem zupełnie przepracowany przy braku apetytu. Zawdzięczając działaniu Hematogenu Hommela (oprócz tego środka nie używałem nic więcej), postawiony zostałem na nogi».

B. Ordynator Ter. Kliniki Ces. Warsz. Uniw., dr. Wł. Światopółk-Zawadskij w Warszawie: «Hematogen d-ra Hommela często stosowałem w praktyce dziecięcej i kobiecej, w wypadkach małokrwistości i ogólnego osłabienia, zawsze z dobrym rezultatem. Pożądane byłoby, aby Hematogen znalazł szerokie zastosowanie w początkowych stadiach gruźlicy».

Starszy lekarz Władykaukaskiego kadeckiego korpusu, dr. med. Szule we Władykaukazie: „Hematogen d-ra Hommela stosowałem przy kuracji czystej formy małokrwistości u 6 osób. Obserwacja moja nad działaniem Hematogenu

jest tem ciekawsza, że tym samym 6 osobom stosowałem w roku zeszłym różne preparaty żelaza z bardzo małym skutkiem; po użyciu zaś Hematogenu rezultat był bardzo dobry, a po upływie 1½ miesiąca z zaprzestaniem używania Hematogenu, osiągnięty skutek nietylko utrzymał się, ale nawet uległ zwiększeniu. Jedno z widocznych działań Hematogenu—wyraźna poprawa apetytu“.

Starszy lekarz Warszawskiego Szpitala dziecięcego, dr. A. Malinowski w Warszawie: «Hematogen d-ra Hommela z wielkim pożytkiem stosowałem u osób osłabionych wskutek krwotoków, u rekonalescentów, po przejściu chorób, i u neurasteników».

Dr. Czajkowski, Biegorodka, gub. Wołyńskiej: «Hematogen d-ra Hommela działał znakomicie przy ogólnym upadku sił u 80-letniego starca».

Dr. Caregradskij, Hermanówka, gub. Kijowskiej: «Czytając napotykaną w periodycznej prasie lekarskiej ogłoszenia o Hematogenu, z pewnym sceptycyzmem zapatrywałem się na opinie kolegów-lekarzy o działaniu tego preparatu. Rezultaty działania Hematogenu d-ra Hommela przeszły moje oczekiwania. Pierwszy raz zastosowałem Hematogen przy gruźliczym procesie wierzchołka lewego płuca. Chory, przy charakterystycznych objawach, skarżył się na brak apetytu i niedokrwistość. Chcąc zbadać działanie Hematogenu, dawałem takowy w portwine po 3 łyżki stołowe dziennie. Po 6 dniach chory zapewnił mnie, że czuje się lepiej, rzeświej, że odzyskał apetyt i wogóle zauważył polepszenie. W drugim wypadku zastosowałem Hematogen dziewczynce, dotkniętej niedokrwistością po uporczywej malarji. Kiedy chora po użyciu flakonku Hematogenu przyszła do mnie, nie mogłem wyjść z podziwu nad przemianą, jaką wywołał Hematogen po 10—12 dniach. Z bladej niedokrwistej dziewczynki zrobiło się wesole i pełne życia dziecko, z doskonałym apetytem. A więc Hematogen Hommela jest to niedający się zastąpić środek przy cierpieniach, połączonych z obfitą utratą materji w organizmie, nieoceniony jako wywołujący zwiększenie się takowej. Dlatego też gorąco polecam Hematogen d-ra Hommela we wszystkich wypadkach niedokrwistości».

Dr. A. D. Grekow w Merwie kończy opinię swą następującymi wyrazami: „Ze względu na to, co wyżej przytoczyłem, uważam Hematogen Hommela szczególnie korzystnym nabytkiem w tutejszym kraju, gdzie, wobec panującej miejscowej malarji, bardzo często spotykamy się z niedokrwistością i brakiem apetytu».

Należy wystrzegać się podrabiań!

Żądać stanowczo: **HEMATOGENU D-RA HOMMELA**

(Zatwierdzona etykieta: karmiąca lwica) ◆ i odrzucać falsyfikaty.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych. ◆◆ Cena za flaszkę 1 rb. 60 kop.

Główny skład na Rosję: «Apteka na Wielkiej Ocheie, oddz. «Hematogenu», w Petersburgu.

NIKOLAI i Komp. w Zurychu (Szwajcarja), Hanau n/M i w Londynie.

(7515)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biurowisko Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1214

Petersburg, 7 (20) października 1905 r.

Rok XXIV. №. 40

Z powodu bezczynności, która panowała w bieżącym tygodniu we wszystkich drukarniach petersburskich, zmuszeni jesteśmy odroczyć zapowiedzianą reformę w wydawnictwie naszego pisma do numeru 42-go, zaś numer bieżący wydać bez działu „Życie i Sztuka” i ograniczyć go do znacznie szczuplejszych rozmiarów.

PRZED WYBORAMI.

Zbliża się chwila wyborów do Sejmu państwowego, którego składu przyszłego nawet w przybliżeniu odgadnąć niepodobna. Zdaje się tylko, że zawiedzie wielu z tych, którzy zbyt wygórowane pokładali w organizacji «wszechziemskiej» nadzieje. Zjazd ostatni w Moskwie wywołał już rozłam wyraźny w obozie tej organizacji. Telegramy z kilku obradujących obecnie zgromadzeń ziemskich powiatowych opowiadają nawet o pokucie publicznej, jaką uczynili wobec grona radców ziemskich uczestnicy miejscowi zjazdu moskiewskiego. Uchwały, dotyczące ustroju federacyjnego imperjum, w szczególności zaś autonomji Polski, wywołały protestów bez liku. Że sami wszechziemcy zdają sobie sprawę ze znaczenia tych protestów, świadczy fakt, że usprawiedliwiają się w prasie, tłumacząc jak można najogólniej doniosłość uchwał, powziętych na zjeździe, zarzucając przeciwnikom, że widzą w uchwałach, czego w nich niema wcale. Jeden z wybitniejszych uczestników zjazdu, dziś członek centralnego «wszechziemskiego» komitetu wyborczego, dowodzi w «Prawie», że autonomja krajów, które weszły w skład imperjum, bynajmniej według myśli wiecowników moskiewskich nie stoi w sprzeczności z zasadą jednolitości państwa. «Jednoczyć wszystkich będą ustawy zasadnicze ogólnopństwowe, oraz powszechna ordynacja wyborcza. Wskazano, że główne urządzenia państwowe (wojsko, cła, akcyza, moneta, poczty i t. d.) będą nadal zcentralizowane. Wreszcie co do autonomji Królestwa, wiec orzekł wyraźnie,

że drogę prowadzącą do niej otworzyć można dopiero po ustaleniu wszechpaństwowego demokratycznego przedstawicielstwa ludności z prawami konstytucyjnymi».

Owo przedstawicielstwo demokratyczne ma być oparte na głosowaniu powszechnem, równem, bezpośrednim i tajnem, które, zdaniem wszechziemców, ma zapewnić Sejmowi skład postępowy. Nie mówią, w jaki sposób, jakkolwiek stawiają za warunki sprawdzenia się tej przepowiedni wolność zgromadzeń, prasy i agitacji wyborczej. Uskarżają się dziś niektórzy z postępowców, że Sejm, jaki wyjdzie z urn wyborczych przy ordynacji z d. 6 sierpnia, nie może być postępowym, ponieważ «zaduzo w nim będzie włościan». Ale przy zastosowaniu głosowania powszechnego byłoby ich raczej więcej, niż w warunkach obecnych. Wszak stanowią trzy czwarte ludności imperjum. Przypuszczać chyba należy, iż wolna agitacja wyborcza dałaby włościanom zastępców z pośród warstw inteligencji. I to przypuszczenie mogłoby zawieść zarówno ze względu, że zastęp ludzi wykształconych nie imponuje liczebnością, jak ze względu, że włościanie rosyjscy naogół nie dbają o hasła polityczne. Chodzi im tylko, jak wyraził się prof. Kuzmin - Karawajew, «o ziemię», a gdy o to chodzi, żadne stronnictwo konstytucyjne stronnictw skrajnych nie przelicytuje. Agitacja pod hasłem «ziemlicy» byłaby agitacją na rzecz stanowczego przewrotu w stosunkach agrarnych, tego zaś sobie «wszechziemcy» nie życzą, jakkolwiek poszli w swoich uchwałach ekonomicznych dość daleko na lewo. Cheieli ująć w program wszystkie sprawy pałace, bo pominąć ich nie

mogli, a że duch radykalny unosił się nad zjazdem moskiewskim, wpadli w niekonsekwencję i pogmatwania. Wygłosili hasło ośmiogodzinnego dnia roboczego, popularne do czasu, ale dziś już nie cieszące się wiarą powszechną u robotników fabrycznych. «Wszakże rozumiemy—mówił jeden z nich na wiecu z dni ostatnich—że przemysł rosyjski dnia ośmiogodzinnego znieść nie może. Bywałem w Niemczech i w Ameryce. Wiem, że i tam tylko niektóre gałęzie przemysłu przy tej normie dnia roboczego ostaćby się mogły. Cóż mówić o młodym przemyśle rosyjskim». Dalszy ciąg mowy nie dałby się tu przytoczyć, ale to pewna, że w walce pracy z kapitałem najmniej chodzi o długość dnia roboczego. Potrzeba tu reform, sięgających głęboko w rdzeń obecnego ustroju ekonomicznego, przekształcających jego istotę i w chwili obecnej nietylko niemożliwych do przeprowadzenia w ich całokształcie, ale nie ujętych jeszcze w wyraźniejsze formuły myśli społecznej, nawet na przodującym dziejom ludzkości Zachodzie. Wolność strejków, organizacje syndykatów robotniczych, akcja państwowa ubezpieczeniowa—to zaledwo pierwsze zdobycze na nowej drodze. Ośmiogodzinny dzień roboczy, jako hasło programowe, jest wobec tego wszystkiego marnością.

Z błędów, nieuniknionych może wobec składu uczestników zjazdu i wobec nagłości całej akcji «wszechziemskiej», skorzystali założyciele «stronnictwa praworządu». Do września szli z wszechziemcami, którym w swojej odezwie składają podziękowanie za ich pracę obywatelską, ale od września chcą iść dalej sami. Nie mogli pogodzić się ani z «samookreśleniem kulturalnem narodowości», ani z autonomją krajów poszczególnych imperjum. Głoszą przeto przedewszystkiem, że posłowie do Sejmu mają być przedstawicielami całej Rosji, nie zaś żadnych sejmów autonomicznych. Wyznają zasady wolności słowa i prasy, zrzeszeń i zgromadzeń, re-

ligijnej i osobistej. Stwierdzają, że «imperjum jest jednolite i nierozdzielne», że rządzić niem powinna władza państwowa silna i sprężysta. Nie są z zasady przeciwnikami odrębności narodowych: oświadczają się nawet za jaknajszerszym uwzględnieniem języków lokalnych w szkole, oraz w instytucjach miejscowych. Ale do autonomji—wara! W sprawie włościańskiej stoją na stanowisku zupełnego równouprawnienia włościan z innymi obywatelami państwa, żądają zniesienia wspólnoty gruntowej, co zaś dotyczy nadania włościanom nowych gruntów, sądzą, że należy to uczynić tam, gdzie zachodzi potrzeba, oczywiście przy słusznym odszkodowaniu właścicieli obecnych. Pragną w końcu zarządzeń niezwłocznych celem rozszerzenia oświaty, oraz celem wzmocnienia sił wojennych państwa na lądzie i morzu, pozostawiając inne sprawy rozważać i pracy przyszłego Sejmu.

Ze stronnictw przeto, które wezmą udział czynny w wyborach najbliższych do zgromadzenia przedstawicielskiego, po lewicy staną «wszechziemcy», do których może przyłączyć się luzem idący radykaliści, tuż przy nich «stronnictwo praworządu», dalej «centrum», nie dążące do zmian głębszych w ustroju państwowym, jaki stworzyła ustawa z d. 6 sierpnia, wreszcie zachowawcy rozmaitych odcieni, kończąc na «monarchistach» z obozu «Mosk. Wied.», któreby chciały cofnąć historję akurat o lat pięćdziesiąt i domagają się dziś wielkim głosem dyktatury. Siły i wpływy tych wszystkich stronnictw nie są bliżej znane. Można przypuszczać tylko, że masa wyborców, zwłaszcza miejska w Rosji rdzennej, oraz włościańska, zdradza nastroj raczej z gruba zachowawczy, i haseł liberalnych, z nielicznymi wyjątkami, nie słucha. Nie rozumie ich poprostu, ponieważ wykształceniem politycznym i nawet ogólnem poszczycić się nie może. Komitet centralny wyborczy «wszechziemski» zrezygnował z myśli mianowania kandydatów do mandatów poselskich. «Nie skryształizowały się dotąd nasze stronnictwa—mówił przed paru dniami jeden z członków komitetu—zresztą mało znamy ludzi w Rosji i znać ich nie możemy w warunkach, w jakich dotąd biegło życie społeczne rosyjskie». Stan rzeczy przed wyborami określał mówca w wyrazach: «brak stronnictw or-

ganizowanych, brak zastępu zrzeszonego mężów politycznych i nieznaną, tajemniczą masę wyborców. Jak można odgadnąć, co będzie, wobec tych sfinksów?...»

Poza szrankami wyborczymi stoją stronnictwa radykalne, zespolone w rozmaitych «związkach» jawnych, oraz stronnictwa skrajno-demokratyczne. Tu rozległo się hasło bojkotu wyborów i Sejmu. Wywołało także potrosze rozłamów, ale rozlega się dalej wytrwale, wzywając do akcji masowej przeciwko tej instytucji przedstawicielskiej. Słychać je na mityngach politycznych, zwoływanych w gmachach zakładów wyższych naukowych, brzmi w odezwach niezliczonych, rozrzucanych wśród ludu, o których mówią komunikaty urzędowe, rozległo się w dźwiękach Marsyljanki, śpiewanej w czasie eksportacji zwłok ks. Trubeckiego w Petersburgu i na jego pogrzebie w Moskwie. Pieśń Rouget'a de l'Isle rozbrzmiewała także w obu stolicach w dniach strejku drukarskiego, długotrwałego w Moskwie i trzydniowego w Petersburgu. Bezrobocie nie przybrało znamion powszechnego, jakkolwiek czyniono w tym kierunku pewne usiłowania. Trudno powiedzieć, czy świadczy to o niemocy stronnictw rewolucyjnych, czy o jakiejś akcji planowej, dokonywującej czegoś w rodzaju uruchomienia cząstkowego i trudno wróżyć coś o przyszłym Sejmie, jakkolwiek parę miesięcy tylko dzieli nas od jego zgromadzenia. Stoimy wobec grubej zasłony, z poza której ukazują się jakieś bezkształtne błyski świetne i zarzewia czerwone, a wkoło jesiń szara, ścielą się mgły nieprzejrzane i od czasu do czasu spadają białe płatki śniegu, topniejące w błocie...

W...y.

PIERWSZA ODEZWA WYBORCZA.

Warszawa, 18 października.

Pojawiła się pierwsza jaskółka burzliwej wiosny przedwyborczej... Puścił ją w świat „Związek postępowo-demokratyczny“. Odezwa nawołuje wyborców, aby wybierali do Sejmu państwowego takich tylko posłów, którzy przedtem jawnie i otwarcie obowiązują się, że

1. Śmiało zaprotestują przeciwko zgromadzeniu wyborczemu na mocy ogłoszonego cenzusu i obdarzonemu tylko prawem wyrażania rad, kontrolowanych i ograniczonych.

2. Przyjmą udział we wszelkich przedsięwzięciach liberalizmu rosyjskiego, dążą-

cych do przekształcenia państwa w duchu konstytucyjnym.

3. Dopilnują, ażeby w tej przemianie zawarowana i zabezpieczona była autonomia Królestwa Polskiego z ustawodawczym sejmem dla spraw krajowych.

4. Nie będą uczestniczyli w obradach i głosowaniach niezmienionego Sejmu, dopóki ta autonomia nie zostanie przezeń zasadniczo uznana.

Odezwa uznaje, że solidarność przyszłego Koła polskiego byłaby bardzo pożądaną, ale w określonych powyżej granicach. Szczegółowsza solidarność—twierdzi „Związek postępowo-demokratyczny“—byłaby zbyt szkodliwa i groźna. „Żyćteczna, bo sprawy, dotyczące wyłącznie naszego społeczeństwa, powinny być rozstrzygane w Sejmie polskim; groźna, bo ordynacja wyborcza, wyłączająca zupełnie od przedstawicielstwa masy ludowe i najoświeciejsze pierwiastki społeczne, wprowadzi do Sejmu zastęp, którego większość będzie prawdopodobnie dla tych mas i tych pierwiastków wrogią“.

Program ten dotychczas znalazł poparcie w dwóch dziennikach: w „Gazecie Handlowej“ i w „Kurjerze Porannym“. Natomiast bardzo energicznie wystąpili przeciw jakimkolwiek uszczupleniom zasady solidarności p. J. G. w „Gazecie Polskiej“, p. Władysław Rabski w „Kurjerze Warszawskim“, „Kurjer Polski“ i „Gazeta Warszawska“. P. J. G. nazywa odezwę „Związku P. D.“ „pierwszym objawem kampanji przeciw przyszłemu Kołu polskiemu“ i protestuje gorąco przeciw twierdzeniu „Gazety Handlowej“, jakoby przyszłe Kolo już ogłaszało swą rezygnację polityczną. Do grona wyborców nie powinien wejść nikt, kto nie uznaje zasady solidarności Koła. Tembardziej nie powinien doń wejść nikt, z góry już ogłaszający przyszłe Kolo, jako zgromadzenie wrogów ludu, zdecydowanych na rezygnację polityczną. „Gazeta Polska“ przyznaje, iż obecny cenzus wyborczy nie może budzić zachwytu. To prawda. Lecz twierdzić apodaktycznie, iż żywiły, które wejdą na podstawie tego cenzusu do Sejmu, będą „wrogami ludu“, to już znaczy dopuszczać się conajmniej—jaskrawego nadużycia słowa. Choć przyszła reprezentacja polska nie będzie się składała z postępowych demokratów, wejdą do niej z pewnością ludzie, rozumiejący i odczuwający potrzeby naszego narodu i naszego ludu.

P. Władysław Rabski broni wymownie zasady solidarności i oświadcza, że „Kurjer Warszawski“ nie będzie popierał żadnego kandydata, któryby się wyraźnie za najściślejszą solidarnością Koła nie oświadczył.

„Kurjer Poranny“, jak przystało organowi brukowemu, dział kampanji wyborczej powierzył jednemu z reporterów warszawskich, który, może nawet bez zlej woli, nie jest w stanie uporać się z niespodziewaną misją i zaraz na wstępie, w charakterystyce stronnictw, składa smutne dowody swej ignorancji. Polemizować z nim niepodobna. „Słowo“ dla porządku daje niepowołanemu „politykowi“ krótką odprawę.

St.

Sylf «Kurj. Porannego» jako kandydatów stronnictwa postępowo-demokratycznego wymienia następujące osoby: w powiecie warszawskim p. Aleksandra Świętochowskiego, w Suwałkach mecenasa Józefa Staniszew-

skiego i p. Piotra Górskiego (nie krewnego znanej rodziny Górskich), w Radomiu radcą Tow. kred. ziemsk. p. Pruszką, w Płocku adwokata warszawskiego p. Henryka Konica, w Siedlcach p. Józefa Danysza, w gub. piotrkowskiej prawdopodobnie adw. przys. Stanisława Chrzanowskiego i mecenasa Gustawa Lewiego.

W sprawie polemik o zasadę solidarności przyszłego Koła polskiego w Sejmie państwowym „Kurjer Polski“ pisze:

«Niema jeszcze Sejmu, a więc niema i Koła polskiego. Ba, niema posłów i niewiadomo kiedy będą wybory, trudno stworzyć sobie pojęcie, kogo społeczeństwo powoła na przedstawicieli do Petersburga, a już w gazetach toczy się zjadliwy spór o przyszłą organizację Koła polskiego. Jedni żądają, aby posłów obowiązywała solidarność, inni jej nie chcą. Jest to objaw tej trucizny społecznej, o której pisaliśmy wczoraj, jest to symptom tego niebezpieczeństwa, które stwarza duch stronnictwa. Stronnictwa słabsze, nie mające nadziei osiągnąć większości w Kole, chcą już dziś uniemożliwić solidarność, aby iść samopas. Tym sposobem zły duch zatruwa dziś już nie tylko wybory, ale przyszłą instytucję poselską. Solidarność w Kole, jej charakter i granice, winny wpływać z interesów ogólnych kraju, z dobra samej instytucji, nie zaś z gry samolubnej stronnictw, z ambicji osób i kółek. Dzisiejsze polemiki stronnictwa nie mogą nie wyrzec szkodliwego wpływu na organizację i regulamin Koła, a więc są szkodliwym wyrazem. Solidarność jest nie tylko pożądaną i konieczną, tkwi niejako w naturze instytucji, bez niej bodaj czy można zawiązać klub sejmowy, ale o zasadach i organizacji Koła muszą stanowić sami posłowie polscy w Petersburgu ze względów ogólnych, nie zaś stronnictwa w Warszawie dla własnych widoków partyjnych».

Według informacji warszawskiego korespondenta «Kurjera Lwowskiego», sprawą wyborów do Sejmu państwowego zajmują się już bardzo czynnie żydzi w Królestwie Polskiem. W Warszawie, biorąc pod uwagę trudność urządzania obecnie zebrań większych, żydzi założyli biuro wyborcze, w którego skład wchodzi przedstawiciele wszystkich stronnictw, a które ma czuwać nad sprawą wyborów posłów. Przedstawiciele dzielą się na: 1) asymilatorów; 2) sjonistów; 3) ludzi bez inteligencji; 4) inteligentów «dzikich», nie należących do żadnej partii; 5) chasydów i 6) narodowców. Najsilniejsze są stronnictwa asymilatorów i sjonistów.

Wszystkich prawyborców z cenzusem mieszkaniowym w Warszawie jest 1,282, z czego katolików 879, żydów 291, rosjan 112. Łódź ma wyborców wszystkich kategorii 3,100, z czego 1,600 Niemców, 900 żydów i 600 polaków.

DEKLARACJA ZIEMIEN LITEWSKICH.

Przedstawiciele obywateli ziemskich w naradzie, zwołanej w Wilnie w kwestji wprowadzenia samorządu ziemskiego, złożyli przewodniczącemu obradom p. generał-gubernatorowi wileńskiemu A. A. Freze memoriał, który tu podajemy w dosłownem brzmieniu.

Jedną z najświetniejszych kart wielkiej odnowicielskiej działalności cesarza Aleksandra II było oddanie w ręce społeczeństwa zarządu lokalnych spraw gospodarczych — na zasadzie swobodnego wyboru przez samą ludność organów tegoż samorządu. Instytucje samorządu miejscowego, powołane do życia w stycz-

niu 1864 r., dały możność w nieśmiały promieniach wschodzącego słońca swobód obywatelskich pewnego rozwoju ideom kulturalnym oraz dążeniom do trwałego ugruntowania dobrobytu ludowego.

Atoli wielka i dobroczynna reforma objęła wyłącznie gubernie wewnętrzne — części państwa od wieków jednolite plemiennie, związane zarówno wspólnymi tradycjami, zwyczajami i wierzeniami, jako też swoistą formą władania — wspólnotą włościańską (obszczyną).

Bez względu na skrępowania, którym z biegiem czasu podległy ziemstwa, bez względu na nieodpowiednią dla celów samorządu ustawę z 1890 r., ziemstwa w znacznej mierze nie zawiodły pokładanych na nie nadziei i w niedługim stosunkowo przeciągu czasu ukształtowały się w mniej lub więcej odpowiednią formę gospodarczo-społeczną, w porównaniu z którą coraz widoczniejszym anachronizmem stawał się system gospodarczy, na kresach Cesarstwa stosowany, a z przeżytych założeń wypływający. Po niefortunnej próbie z 1903 r. oparcia gospodarki ziemskiej na zasadach wręcz sprzecznych z samą ideą samorządu, rząd widocznie w ostatnich czasach znowu się zwrócił ku wskazaniom cesarza Aleksandra II i zamierza rozciągnąć ogólnoziemską ustawę na gubernie, powierzone dotychczas pieczy administracji, centralistycznej w istocie swojej i nieobeznanej z potrzebami ludności.

Decentralizacja ustroju państwowego, w zakresie zadośćuczynienia kulturalnym i ekonomicznym wymaganiom ludności, stanowi obecnie nieodwołalną i nieodbitą potrzebę. Domagają się tej decentralizacji zarówno interesy poszczególnych ugrupowań ludności, jakoteż interesy państwa. Niezbędność jej uznana została z wysokości Tronu w ukazie z dnia 12 grudnia. To wskazanie Najwyższe musi doprowadzić do utworzenia organów samorządu w miejscowościach, które dotąd podlegały zarządzaniu centralistycznej biurokracji, i utworzyć szersze wiodokreśli dalszego doskonalenia się samorządu ziemskiego w ogólności. Ukaz Najwyższy z d. 12 grudnia całkiem wyraźnie i dokładnie zaznacza, że «instytucjom ziemskim i miejskim należy zapewnić możliwie najszerszy udział w zarządzaniu rozmaitemi miejscowemi sprawami gospodarczemi oraz o powołaniu do udziału w tych instytucjach na jednakowych zasadach przedstawiciele wszystkich warstw ludności, której sprawy miejscowe dotyczą». W dalszym ciągu ukaz Najwyższy upatruje poważne braki w istniejących organach samorządu, a miano-

wicie, iż nie zadawalniają one potrzeb ludności, jako działające na zbyt obszernych przestrzeniach. Dla zapobieżenia powyższemu wskazane zostało w ukazie utworzenie instytucyj społecznych samorządu miejscowego, obejmujących niewielkie przestrzenie, a pozostających w związku z istniejącymi dzisiaj instytucjami ziemskimi.

Wola Najwyższa, ogłoszona w zachowującym dotąd swoją moc obowiązującą Ukazie z d. 12 grudnia 1904 r., do trzech istniejących typów samorządu ziemskiego dodaje czwarty. Mamy obecnie nieurzeczywistniony w praktyce typ ziemstwa w myśl ustawy z r. 1864, ziemstwo gubernij wewnętrznych na zasadzie ustawy z 1890 r., instytucje z mocy prawa 1903 r., wprowadzone w kilku guberniach Kraju Północno-Zachodniego, wręcz sprzeczne z zasadami samorządu i nie posiadające żadnych danych do dalszego rozwoju, wreszcie — typ ostatni, oczekujący jeszcze na wprowadzenie w życie, wskazany przez Ukaz Najwyższy z d. 12 grudnia, a oparty na drobnej jednostce ziemskiej.

Jeden z powyższych typów ziemstwa ma otrzymać zastosowanie w kraju naszym. My, delegaci szlachty 22 powiatów kraju, oraz trzej wice-prezysi towarzystw rolniczych, możemy życzyć sobie li tylko zupełnego, bez żadnych ograniczeń, wykonania woli Najwyższej, «powołania do udziału w instytucjach miejskich i ziemskich wszystkich warstw ludności, której sprawy miejscowe dotyczą».

Dążąc do tego, aby w kraju naszym do pracy ziemskiej powołani byli wszyscy, mamy na celu nie siebie tylko i tych, z czyjego wyboru przybyliśmy tutaj. Uprzytomniamy sobie i dokładnie pojmujemy, że część ludności, którą tutaj reprezentujemy — większa własność ziemska, nie jest bynajmniej jedyną, zainteresowaną sprawami miejscowo-gospodarczemi. Rozumiemy również, że jako wyraziciele jednej tylko części ludności, w obliczu rządu jesteśmy przygodnymi jedynie przedstawicielami interesów różnorodnej ludności kraju. Zdajemy także sobie sprawę z tego, że prawa i obowiązki, wpływające z wprowadzenia samorządu ziemskiego, staną się dobytkiem i padną ciężarem na wszystkie bez wyjątku składowe części ludności, której sprawy miejscowe dotyczą.

Obcem jest dla nas dążenie do walki w obronie tego lub innego typu ziemstwa — w imię wyłącznych interesów szlachecko-ziemiańskich; co więcej dążność taka byłaby w sprzeczności z przekonaniemi tych, którzy nas tu wysłali.

W odpowiedzi na pierwsze ogól-

nikowe zapytanie, przełożonego nam program, «czy pożądanem jest wprowadzenie do guberni wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej instytucji ziemskich z mocy ustawy 1903 r., czy też pożądanym byłoby rozciągnięcie na te gubernie ustawy ziemskiej z 1890 r.», wobec ograniczeń, wpływających z samego postawienia kwestji, uważamy za obowiązek wypowiedzieć następujące zasadnicze uwagi:

1. Gubernie wileńska, kowieńska i grodzieńska, w porównaniu z guberniami wewnętrznymi, różnią się pod względem społecznym i etnograficznym. Miejscowe odrębności kraju naszego, jako to: plemienna i wyznaniowa różnorodność ludności, istnienie kilku języków, różnice kulturalne i obyczajowe, łącznie z indywidualną własnością ziemską włościańską—są faktem uznanym, niemożliwym do przemilczenia.

Odrębności te muszą być brane pod uwagę przy wprowadzeniu u nas samorządu ziemskiego. Oczywiście tylko najszerszy, oparty na zasadniczo - liberalnych podwalinach, miejscowy ustrój samorządny będzie w stanie odrębności te ogarnąć i zadość im uczynić.

2. Na zasadzie powyższego, musimy uznać ustawę ziemską z 1890 roku, jako zbyt ciasną w założeniu, za posiadającą niewielkie dane do uczynienia zadość potrzebom miejscowym kraju naszego. Ponadto to, utworzenie w związku z ustawą 1890 r. urzędu gubernialnego do spraw miejskich i ziemskich, wskazało drogę interwencji administracyjnej do spraw samorządu i posłużyło za podstawę do zatargów pomiędzy organami administracji a samorządu. Z jednej strony, największą ucierpiał na tem sprawy ziemskie, z drugiej zaś—wytworzyło się niepożądane zaostrzenie stosunków przedstawicieli ludności do administracji.

3. Co się tyczy ziemstw z 1903 roku, to już dzisiaj stanowią one formę gospodarczą przeżyta i skazaną na zagładę, wobec czego nie mamy powodu zatrzymywać się nad niemi.

4. Typ ziemstwa z 1864 r. obecnie musi być poczytywany za niewątpliwie przestarzały, zwłaszcza wobec oparcia go na zasadach stanowych, nieodpowiednich dla warunków dzisiejszych.

Przyszłe ziemstwo musi być wszechstanowem, jak na to wyraźnie wskazuje przytoczony wyjątek z Najwyższego Ukazu z d. 12 grudnia 1904 r.

5. Tem śmieiej wypowiadamy się w powyższym znaczeniu, gdyż w danym wypadku głosujemy wbrew naszym własnym interesom stanowym. My szlachta-ziemianie obstawiamy za

ziemstwami, opartymi na zasadzie—równouprawnienia stanowego, najszerszej pojętej samodzielności; obstawiamy za ziemstwami, korzystającymi z władzy wykonawczej, z drobną wszechstanową jednostką, jako ich podstawą. Uświadamiamy sobie, że taki całokształt ziemstwa jest dla nas związany ze znacznymi ofiarami materialnymi, gdyż posiadłości nasze będą podlegały opodatkowaniu na tych samych zasadach, co i posiadłości włościańskie, obecnie zaś daje się odczuwać nader poważna różnica na naszą korzyść.

Ciężar ten przyjmujemy na siebie dobrowolnie, w imię słuszności, aby się ze wszech sił przyczynić do ekonomicznego odrodzenia kraju.

Natchnieni przykładem dziadów naszych, którzy pierwsi w Cesarstwie dali głos swój za wyzwolenie włościan z kajdan pańszczyźnianych, możemy pragnąć jedynie współdziałania w dalszym kulturalnym i ekonomicznym rozwoju mas ludowych, powołanych dzisiaj do udziału w politycznym życiu państwa.

Pragniemy jednego — otrzymać możność pracy w miarę sił naszych ku dobru szerokich mas społecznych. Otwarcie i na legalnych podstawach, ale z wytrwałością, godną tak doniosłej sprawy, będziemy walczyli o usunięcie przeszkód z drogi, która wiedzie do spełnienia naszych zadań, zgodnie z pojowaniem naszym, w najczystszej postaci słowa—obowiązku obywatelskiego.

WYBORY W KATOWICACH.

Zwycięstwo p. Korfantego.

Wbrew pesymistycznym przepowiedniom całej niemal prasy polskiej, p. Korfanty odniósł świetne zwycięstwo. W pierwszym głosowaniu zaraz pobił na głowę przeciwników, zebrawszy sam jeden więcej głosów niż oni wszyscy razem.

W całej prasie polskiej ozwał się jeden okrzyk radości. Bez względu na to, czy taktyka p. Korfantego podoba się lub nie, każdy polak musiał doznać wielkiego uczucia ulgi, gdy się dowiedział o wyniku ostatnich wyborów na Górnym Ślązku.

Czy z obawy, aby Koło polskie nie uszczupliło się znowu? Wcale nie. Szło o to, aby nie utracić pierwszego mandatu górnoszląskiego, aby porażka nie zaszczerpiła wśród tamtejszego ludu rozczarowania i braku ufności we własne siły.

Lecz okazało się, że nawet prasa wielkopolska nie jest całkowicie obznajmiona z tym procesem ewolucyjnym, który dokonywa się w prastarej dzielnicy piastowskiej. Zbyt mało ważono sobie zapewne ten poważny czynnik, który w odrodzeniu narodowym Ślązka tak znaczną odgrywa rolę: prześladowanie ludności polskiej ze strony rządu i hakaty.

Zwycięstwo polskie w okręgu katowicko-zaberskim stanowi porachunek, który

rozjaśnił wiele wątpliwości. Świadczy ono przedewszystkiem o nieustannym postępie ruchu narodowego na Górnym Ślązku. Gdy przed dwoma laty p. Korfanty zdołał przejść jedynie przy pomocy socjalistów, teraz obszedł się zupełnie bez ich sojuszu. Zyskał przez to tem gorliwsze poparcie wyborców wiejskich.

Zwycięstwo p. Korfantego jest dowodem, iż ruch narodowy na Górnym Ślązku stał się hamulcem socjalizmu. Być może, iż ostatni kongres socjalistów niemieckich w Jenie nie pozostał bez wpływu. Nie chcąc dostatecznie uwzględnić odrębności narodowej polskiej, przywódcy socjalizmu niemieckiego utrudnili sobie bardzo agitację w dzielnicach polskich.

Bijącym w oczy faktem stał się upadek wpływów centrowych na Górnym Ślązku. Porażka ks. Kapicy, kapłana szanowanego i przynajmniej się jawnie do narodowości polskiej, nie pozwala wątpić, iż dotychczasowej polityce katolików niemieckich na Górnym Ślązku grozi zupełne bankructwo. Jeśli mimo to będą chcieli w niej wytrwać, nie tylko mogą stracić inne mandaty z tej prowincji, ale mogą do reszty odstręczyć i oderwać lud polski od duchowieństwa. „Gazeta Katolicka“, organ duchowieństwa górnoszląskiego, pisała przed dwoma tygodniami, że jeśli p. Korfanty zwycięży, to „piekło zawyje z radości“. P. Korfanty został wybrany i wycia piekła nie słyszał, ale tylko wybuchy radości i wesela ludu polskiego.

Zwycięstwo p. Korfantego zaostrzy prawdopodobnie jeszcze silniej nienawiść i zaciętość hakatystów, wywoła może nowe udręczenia i prześladowania. Ruch narodowy na Ślązku wytrzymał jednak próbę ognia i dziś już bez trwogi można patrzeć w przyszłość.

Poznań.

B.

SEJM GALICYJSKI.

(List sprawozdawczy «Kraju»).

Lwów, 13 października.

Od wielu lat nie odbyło się otwarcie Sejmu krajowego pod tak szczęśliwymi auspicjami, jak obecnie. Gdy przy otwieraniu każdej z poprzednich sesyj przedewszystkiem stawała w myśli groza zbliżającego się ciężkiego przesilenia w budżecie krajowym, inauguracji tegorocznej przyswieca gwiazda szczęśliwego załatwienia sprawy propinacyjnej, regulującego na szereg lat finanse samorządu i umożliwiającego mu intensywną na wszelkich polach pracę. Rok bieżący był nadto wyjątkowo szczęśliwym dla Galicji rokiem bez klęsk żywiołowych. Dobry urodzaj pozwolił na odrobienie szkód, jakie ludności wyrządziła zeszłoroczna straszliwa susza i przedzeszłoroczne powodzie, które zrujnowały tysiące drobnych gospodarstw i wywołały niebywałą drożyznę artykułów żywności. Sprawa Wawelu, który powrócony został narodowi i z koszar zamieni się w rezydencję monarszą, rzuca trze-

ci jasny promień na rozpoczętą sesję.

Pogodna też nuta dźwięczała w mowie inauguracyjnej marszałka kraju, pogodą i otuchą tchnęło przemówienie namiestnika.

Hr. Badeni, przedstawivszy horoskop finansowy kraju na lata najbliższe, jako najważniejsze, najpilniejsze zadanie, które kraj będzie musiał spełnić, gdy otrzyma nowy dochód z opłat szynkarskich, wymienił poprawę bytu nauczycieli ludowych i sprawę budowy nowych szkół. Oświadczenie to, które w całej Izbie żywy oddźwięk znalazło, jest wymownym dowodem, jak gorącego orędownika ma oświata ludu w Sejmie krajowym. Tani trybunowie, piorunujący bezkrytycznie w prasie i na zgromadzeniach na rzekomy obskurantyzm większości sejmowej, powinny to sobie zapamiętać. Omawiał następnie hr. Badeni główne zadania bieżącej polityki krajowej, jak sprawę włości rentowych, powiatowych biur pośrednictwa pracy, i zapowiedział wniesienie przez Wydział krajowy projektu zmiany ustawy budowlanej, w celu skuteczniejszego, niż dotąd, zapobiegania pożarom, które wyrządzają w Galicji corocznie około dziesięciu milionów koron szkody.

Hr. Potocki znaczną część swej mowy poświęcił sprawom szkolnictwa, a przechodząc do ogólnej charakterystyki stosunków krajowych, stwierdził znaczne ostatnimi czasy podniesienie się dobrobytu powszechnego. Sami—mówił hr. Potocki—nie zdajemy sobie sprawy z postępów, jakie w tym kierunku kraj czyni, tak, jak nie zauważa się wzrostu osób, które się codziennie ogląda. Należy sobie jednak przypomnieć, czem była wieś nasza w Galicji przed 20 czy 30 laty i porównać to z tem, co jest dziś; należy przypomnieć sobie, jaka była uprawa roli, jaka jej cena, jaki poziom wykształcenia ludności. Ludzie, którzy wrócili w tych czasach do Galicji po dłuższej nieobecności, byli uderzeni postępem na każdym polu. Stwierdzenie tego postępu napęła otuchą i daje podniecie do dalszej pracy.

Na wniosek St. hr. Tarnowskiego uchwalil Sejm na pierwszym zaraz posiedzeniu wysłać deputację dziękczynną do cesarza z podziękowaniem za przyjęcie zamku królewskiego na Wawelu na rezydencję, za przeznaczenie części jego na przechowanie pamiątek narodowych i dzieł sztuki, oraz za hojną ofiarę na odnowienie zamku.

Przeciw uchwale tej uważał za właściwe demonstrować klub posłów ruskich, który w restytucji monarszego przeznaczenia Wawelu

dopatrzył się «oficjalnego uznania pretensyj polskich do całego kraju», z czem rusini przynigdy nie mogą się pogodzić, gdyż wschodnia część Galicji dostała się pod panowanie Austrii, jako dziedzictwo korony—węgierskiej. «Naród ruski—zapewniają jego posłowie—pamięta dobrze swój los pięćsetletni pod panowaniem polskiem i czuje swe ujarzanie pod polskim rządem współczesnym w Austrii». Węgry—oto najnowszy i najmniej spodziewany afekt rusinów galicyjskich. Niestety, nigdy nie było chyba afektu mniej odwzajemnionego. Mogliby o tem powiedzieć coś rusini z tamtej strony Karpat.

Arbiter.

ECHA ZAKORDONOWE.

Na temat prywatnej szkoły polskiej w Królestwie pełno w prasie zakordonowej artykułów i relacji, nastrojonych na radosną nutę. Odgłosy to wesela, jakie zapanowało nad Wisłą i Bugiem. „Kurjerowi Lwowskiemu“ komunikują z Warszawy parę scen z dnia rozpoczęcia nauki:

Gdy w jednej ze szkół żeńskich, w klasie pierwszej, podyktowano tytuł podręcznika: „Nauka języka niemieckiego“, wołała jedna z dziewczynek: „Plakać mi się chce! I to naprawdę, naprawdę wszystkie książki będą polskie!“ Gdy zaś profesor napisał w jednej z klas wyższych na tablicy: „Geografia Nalkowskiego“, dziewczęta zerwały się z ławek, klaszcząc w ręce i rzuciły się całować „klasową damę“. Twierdziły potem, że profesor miał również łzy w oczach.

Na liście osób, proponowanych czy forytowanych do Sejmu państwowego z Warszawy, wyłoniła się, jak „Czas“ donosi, „wreszcie poważniejsza kandydatura, mająca widoki powodzenia“, kandydatura mecenasa Adolfa Suligowskiego, wybitnego prawnika i ekonomisty.

„Oczywiście—piszą do „Czasu“ z Warszawy—wobec antagonizmów nie tylko stroniczych, ale i osobistych, rozdzielających i w sprawie zbliżających się wyborów społeczeństwo tutejsze, niepodobieństwem jest przewidzieć już dzisiaj wynik głosowania. Zdaje się jednak nie ulegać kwestji, że wszyscy tutejsi zwolennicy zapatrywań umiarkowanych oddadzą swe głosy na p. Suligowskiego. Zważyć zaś należy, że tych zwolenników jest ostatecznie daleko więcej, niżby się zdawać mogło tym, którzy, widząc jedynie ruchliwą agitację żywiołów radykalnych, przypuszczają, że Królestwo Polskie, a w szczególności Warszawa, pozostaje pod samowładczym panowaniem szowinizmu narodowego i radykalizmu politycznego“.

Tylko, jak wszędzie, umiarkowana część społeczeństwa grzeszy pewną ociężałością, a w każdym razie nie dorównywa swym przeciwnikom zdolnościami agitacyjnymi. Niemniej wyraża korespondent nadzieję, że w chwili stanowczej przedstawiciele zasad umiarkowanych nie dadzą się nikomu wyprzedzić w spełnieniu obowiązku obywatelskiego i że głosy ich zaważą przeważnie na szali wyborczej.

W każdym razie widoki grup skraj-

nych nie są tak różowe, jak to przedstawiali niedawno pewne pisma zakordonowe. Nawet „Słowo Polskie“ widzi się zmuszonem mitygować wróżby w rodzaju tej, iż demokracja narodowa „zostanie panem położenia“. Korespondent warszawski organu wszechpolaków oświadcza nadto, iż „nie widzi konieczności wysuwania ścisłych zwolenników demokracji narodowej“ i sądzi, że „dla demokracji narodowej główna praca i nadal pozostaje w kraju“, tak, jakby ktokolwiek zamierzał przenieść punkt ciężkości swej pracy do Petersburga.

Kraków.

Gryf.

SZKODLIWE PLOTKARSTWO.

Przygodni korespondenci, informujący zagranicę o życiu polskiem, nie zawsze odznaczają się ścisłością. Prześcignęła ich wszystkich p. Ida Bäckman, która od kilku miesięcy bawi w Królestwie Polskiem i ztamtąd pisze «Listy polskie» do jednego z większych dzienników szwedzkich, «Dagens Nyheter» w Sztokholmie. W jednym z pierwszych swych listów daje niby ogólny rys kwestji polskiej. Aby poznać naród polski, udaje się do jednej z większych restauracji i wnet sobie sąd wyrabia. Naród polski, według p. Bäckman, to naród zdegenerowanych hultajów, ogromnie dumnych i pysznych. Nie chcą pracować i odznaczają się okropnym szowinizmem. Pani Bäckman sama na własne oczy widziała, jak kilku biednych oficerów rosyjskich zbito i wyrzucono z kawiarni za to, że nie powstałi podczas gdy muzyka grała hymn narodowy polski (!).

W innych listach mieszcza się podobne brednie. W ostatnim p. Bäckman puszcza się na ślizką pochyłość denuncjacji. Wdała się w dyskusję o sprawach Sejmu państwowego i w udanym dialogu, niby z polskim ugodowcem, wykrywa, iż polakom chodzi o autonomję dlatego tylko, aby mieć własne wojsko i przedewszystkiem własną granicę na łatwiejszy przewóz rewolucyjnych pism i broni. Polak to wszystko z chytym uśmiechem przyznaje (!).

«Dagens Nyheter» jest organem, który czytają, między innymi, wszystkie tutejsze legacje zagraniczne; łatwo zrozumieć, z jaką skwapliwością te głupie kłamstwa nasi wrogowie, jako dobrą monetę zbierają, aby w danym razie niemi poprzeć swoją kampanję przeciw narodowi polskiemu. Nie wiem, czy p. B. swemi kłamstwami świadomie stara się nam szkodzić; w każdym razie potrzebny jest ze strony polskiej protest przeciwko tego rodzaju oskarżeniom, a przedewszystkiem—zamknięcie przed autorką domów polskich.

Pomian.

Sztokholm.

Ks. SERGIUSZ TRUBECKOJ.

Był człowiekiem szlachetnym, obcym wszelkiej obłudzie i wszelkim środkom i środkiem zdobywania popularności i wpływu. Czynił co miał za dobre i słuszne, wierzył w sprawiedliwość i prawdę, choć dokola widział nieprawość i kłam tryumfujący. Było w nim coś z du-

cha przedwcześnie zgasłego przyjaciela Włodzimierza Sołowjewa, który przybył doń w ostatnich dniach życia, by skonać na jego rękę. Obaj w czasach najtrudniejszych występowali otwarcie w obronie zasad, o których milczeli rozważnie inni ich wyznawcy. Przed wielu już laty podniósł ks. Trubeckoj na szpaltach «Piet. Wied.» sprawę samorządu uniwersyteckiego i szerszą od niej sprawę ożywienia ducha społecznego, bez którego naród upada i żyć długo nie może. Powitał wschodzącą jutrznię wolności i szedł naprzód już z tłumem zwolenników w jasnych jej promieniach. Był filozofem głębszym, obejmował umysłem wykształconym całokształt dziejów kraju własnego, pełniąc obowiązek obywatelski, musiał przeto z wyżyn ducha zstępować w szranki walk i wysiłków chwili. Patrzył w przyszłość dalszą, wiedział i rozumiał, co dzieje się dokoła i co dziać się może, jeżeli nieświadomość jednych i niechęć drugich staną na przeszkodzie dokonaniu się konieczności dziejowej i wywołają starcie się żywiołów. Pragnął, o ile sił mu starczyło, temu zapobiedz. W pamiętnej mowie czerwcowej wskazał na niebezpieczeństwo, które zażęgnąć mogą tylko zgromadzenie ustawodawcze, tylko równouprawnienie wszystkich bez różnicy narodowości i wyznań, tylko wolność życia społecznego i politycznego. W mowie do młodzieży zaklinał ją, by ceniła godność uniwersytetu, i nie zaważał się zamknąć tej uczelni, gdy zgromadzenia publiczne w jej salach wykładowych groziły zaczęły wkroczeniem siły zbrojnej w mury nietykalnej świątyni wiedzy. Obrano go jednomyślnie niemal rektorem. Wiedziano, że ks. Trubeckoj nie uchyli się od obowiązku w żadnym razie, że pójdzie zawsze i wszędzie za głosem szlachetnych swoich przekonań, że będzie piastował godność rektorską jak nikt inny i nie z godności tej nie uroni. I rektor nowy nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Umarł na stanowisku, broniąc powagi i godności uniwersytetu.

Umarł nagle w promieniach świtu nowej doby dziejowej. Może śmierć oszczędzić mu pragnęła widowisk starć żywiołowych, których dla przyszłości się obawiał, przepowiadając sobie i swoim przyjaciołom politycznym losy montagnardów francuskich. Widział zbliżającą się falę powodzi, unoszącą się ponad upusty uparcie zamknięte. Mówił mi o tem tak niedawno, w niezapomnianych dniach sierpniowych, które pod jego dachem spędziłem. Był przyjacielem naszym szczerym i cieszył się, że żywioły postępowe rosyjskie zrozumiały nasze pragnie-

nia i chciałyby je zaspokoić. Mówił o długich krzywdach dziejowych, przyznawał, że przy rozstrzyganiu spraw narodowościowych w imperjum rosyjskiem polakom należy się pierwszeństwo. Przyklaskiwał znalnemu już wtedy wnioskowi uchwały przyszłego zjazdu wszechziemskiego w sprawie polskiej, szedł nawet dalej, bo nie chciał nam narzucać ordynacji wyborczej i wiedział, że, różni od Rosjan kulturą i przeszłością całą, nie możemy iść ślepo za głoszonemi przez nich hasłami.

Był filozofem chrześcijaninem. Wzbogacił literaturę naukową rosyjską studjami o metafizyce starożytnych hellenów, o istocie Logosu, i długim szeregiem prac w wydawanych przez siebie «Zagadnieniach filozofji i psychologii». Filozofji wyznaczał miejsce poczesne w umysłowości ludzkiej, jako mądrości, ogniskującej myśl i opromieniającej światłem niewygasłym czynu życia. Odszedł w ciszę i pokój śmierci i nie słyszał już ani marsyljanki, którą zaintonowano na jego pogrzebie, ani krzyków i złorzeczeń rozpierzchającego się w panice przed kozakami tłumu.

Bh. K.

ZAGRANICA.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Uspokoilo się. Agencja Havasa ogłosiła, że nikt we Francji nie myślał o wojnie z Niemcami i nie udawał się do anglików z prośbą o pomoc zbrojną, Agencja zaś Reutersa zapewniła cały świat, że W. Brytanja nie miała zamiaru ślać floty na bombardowanie portów niemieckich, ani armji stutysięcznej dla zajęcia Holsztynji. I p. Delcassé, ogłosiwszy na szpaltach „Figara“ list, z którego wszystkiego domyślać się było można, a wywnioskować napewno niczego, pozostał sam jeden, rozmyślając może, iż niewczesne rewelacje tego, co stało się, nie przerobią. A stała się zgoda aż do nowej sprzeczki. Była sprawa marokańska, zresztą załatwiona tylko do czasu, będzie sprawa macedońska. Prześwietnia Porta ani chce słyszeć o kontroli finansowej międzynarodowej dla Macedonji, a ks. Ferdynand bułgarski jest w Paryżu urzędownie z biciem w bębny i prezentowaniem broni. Jedno ma związek z drugiem.

Macedonja—to niby mała Turcja z przed lat stuleci. Wówczas w posiadłościach otomańskich w Europie wrzało, jak w kotle, a nikt nie wiedział dobrze, gdzie kończy się grek, a zaczyna rumun, gdzie bułgar, serb czy albańczyk. Były potem wojny, interwencje, autonomje, wreszcie

narodziny nowych państw bałkańskich, a zawsze pod gloszonem przez dyplomację hasłem niepodzielności i nietykalności obszarów, podwładnych sultanowi. I tak sobie zwolna budziły się narody, powstawały królestwa i księstwa, a resztki zrzucano do Macedonji. Nigdy tam, naturalnie, spokoju być nie mogło. Grecy, kucowołosi rumuńscy, bułgarowie, serbowie, albańczycy, nie rozwodząc się już nad żydami salonickimi, mówiącymi po hiszpańsku i nad włóczęgami-cyganami, wszyscy walczą ze sobą, kłócą się, ścierają, a przy sposobności powstają przeciwko panowaniu tureckiemu. Jeżeli do różnic narodowościowych dodać wyznaniowe i ekonomiczne, można mieć niejaki wyobrażenie o chaosie, jaki w Macedonji panuje. Ale że z chaosu powstają światy, można żywić nadzieję, że i z Macedonji coś jeszcze będzie, zwłaszcza, że już mocarstwa w mieszały się do sprawy, a w kancelarjach dyplomatycznych mówią głośno o reformach przy zachowaniu nietykalności praw sultana. Wiedzą tureccy mężowie stanu, jaka to nietykalność, wiedzą także, iż choć nieład w Macedonji kwitnie, ale podatki płyną, a na urzędach można robić majątki, zakładają tedy *veto* stanowcze przeciwko kontroli. Ale rzeczy idą, jak każda konieczność dziejowa. Grecy ciążą ku Grecji, bułgarowie ku księztwu, któremu przewodzi ks. Ferdynand, serbowie ku *Velikoj* Serbji, albańczycy ku stworzeniu własnego państwa, tylko biedni kucowołosi nie wiedzą, co mają robić, bo Rumunja gdzieś strasznie daleko. Radziby narazie przynajmniej wyzbyć się władzy patriarchy carogrodzkiego i stworzyć dla siebie cerkiew autonomiczną. Ks. Ferdynand jest w szczęśliwym położeniu. Może odwiedzać dwory, na które król Petar serbski wstępu niema, ma za sobą naród zwarty, patriotyczny, świadomy swoich celów i środków. I rzeczy wyglądają tak, jak gdyby Francja miała zamiar zapoczątkować jakąś nową akcję w sprawie macedońskiej, pewna niewątpliwego poparcia W. Brytanji.

Eskadra angielska admirała Noela bawi się w Tokio, jak nigdzie. Prowadzono marynarzy angielskich przez ulice, ubrane we flagi japońskie i brytańskie, do wspaniałego parku Hibja, gdzie tańczyło, śpiewało i grało pięćset naraz gejsz. Aż pięćset gejsz! Można dostać zawrotu głowy.

J. Mz.

WALKA NA WĘGRZECH.

Z chwilą dopiero, kiedy król zdecydował się na podpisanie programu br. Fejerwary i powierzenie mu na podstawie tego programu rządów — przesilenie węgierskie nabrało znaczenia istotnie szerszego i stało się kwestją już europejskiego znaczenia. Jak długo gabinet Fejerwaryego miał charakter jeno prowizoryczny, mimo wielkie stosunków zastrzeżenie, zawsze jeszcze, na podstawie doświadczeń z przeszłości, można było wie-

rzy w kompromis, w jeden z owych nie-spodziewanych a częstych zwrotów, które nauczyły świat, że wewnętrznych przesilen w monarchji austro-węgierskiej nie należy zbyt poważnie traktować. Dziś jednak, o ile, rozumie się, sprawdzi się wiadomość o akceptowaniu przez koronę programu br. Fejlerwarego, walka pomiędzy królem a narodem wchodzi w fazę bardzo poważną i toczyć się będzie—nie już o 90 wyrazów wojskowej komendy, ale wręcz o wspólność monarchji. Zwycięstwo korony da się okupić już tylko przez brutalną siłę, zamiast widoków na pojednanie z narodem, król w najlepszym razie liczyć może na jego pokonanie; zwycięstwo zaś narodowej koalicji oznaczałoby zupełne wyodrębnienie Węgier, z nią personalną, albo i bez niej.

Br. Fejlerwary obejmuje rząd na podstawie programu, który mieści w sobie zupełny przewrót, złamanie wpływu i władzy magnatów, zupełną demokratyzację państwa i stworzenie nowych Węgier. Powszechnie głosowanie otworzył ma na oścież wrota parlamentu i dla klasy robotniczej i dla uciśnionych narodów słowiańskich, cały szereg ustaw ekonomicznych zniszczyć ma ekonomiczną przewagę szlachty i wzmocnić stan włościański. Dzisiejsi przewodcy węgierscy mają więc i publiczny i osobisty interes w walce, ale też, jak dotąd, wszystkie szanse są po ich stronie. O wyborach na Węgrzech rozstrzygają przedewszystkiem włościanie, dla nich też rząd najobficiej program wyposażył. A jednak złudzeniem wydaje się nadzieja, że włościanstwo w ciągu kilku miesięcy program ten pojmie, że mu wierzyć i że platforma ta wystarczy do przelamania na tysiącletniej tradycji opartej popularności arystokratycznych przewidywań. Prócz tego bar. Fejlerwary pozbawiony będzie organów wykonawczych, ponieważ urzędnicy nie pójdą w tym razie ręką w rękę z rządem.

W tych warunkach prowadzona walka wydaje się z góry przegrana, a że zwycięzca strona okaże się w układach twarzą, jest rzeczą tem pewniejszą, ile że pp. Andrassy i Apponyi, Zichi i Treugi, i wszyscy inni wiedzą, że walka, jaką rząd z woli korony przeciwko nim wszczyną, ma na celu zupełne złamanie ich potęgi, zupełny przewrót w politycznym ukształtowaniu narodu węgierskiego. Grożące im niebezpieczeństwo jest tak wielkiem, że jako zwycięzcy nie spoczną, dopóki nie usuną na przyszłość przez zupełne wyodrębnienie Węgier. Dotąd cała walka szła o zdobywanie krok po kroku drobnych korzyści, odtąd iść już będzie o rzeczy wielkie, o zupełny rozdział monarchji, a tem samem o zmianę jej roli w koncercie mocarstw, o zmianę w całej politycznej konfiguracji Europy. Analogia z Szwecją i Norwegją teraz dopiero staje się trafną.

Wiedeń.

Z.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 17 października.

[Głosy w prasie na temat przyszłych wyborów, przyszłych posłów i przyszłego Sejmu. Widoczny brak doświadczenia. W praktyce będzie inaczej. Trudności w samej agitacji przedwyborczej. Obawa niespodzianek.]

+ Zaczynają się w prasie naszej pojawiać różne postulaty i rady rozmaite

pod adresem przyszłych reprezentantów narodu w przyszłym Sejmie państwowym. Wskazówki, jak dotąd, brzmią nieco dydaktycznie, a zarazem trochę ogólnikowo. Widocznie rzecz to jeszcze nowa, która z biegiem czasu dopiero, po zrobieniu już doświadczeniu, przetrawi się lepiej w umysłach tych, którzy dziś piszą o niej.

Czego się od tych posłów nie żąda?...

„Jeden z nich—mówi Prus w tygodniowym feljtonie—będzie miał rozum, drugi uczucia szlachetne, inny energję, jeszcze inny będzie znał potrzeby kraju, a znów inny mówcą będzie wybornym...“ A ponieważ, mniema dalej, takiego, który posiadał wszystkie te przymioty, niema, bo to byłby nad-człowiek, a więc i nad-posel, więc trzeba, aby: „Jeden drugiego pouczał, jakie to są istotne potrzeby kraju, które z nich ważniejsze, które mniej ważne; twórczy umysł ma snuć plany, krytyczny niech je poprawia, obserwator bada, taktowny mityguje i układa się z partjami, utalentowany krasomówcą niech przemawia, jeśli przytem posiada piękny głos, wyobraźnię i przytomność...“ Konkluzja: jeśli w przyszłym Kole zapanują stosunki podobnie idealne, harmonja budująca, ewangeliczna zgodność i wszelkie inne cnoty naziemskie, wtedy dopiero: „Naród nasz, w granicach państwa rosyjskiego, osiągnie doskonałości i szczęścia, przestanie być parjasem w Europie, przyczyni się do zwiększenia cywilizacji, zdobędzie szacunek i sympatję obcych ludów, czego dziś—niestety!—nie posiada...“

Gdyby w raju, przed grzechem pierworodnym, zamiast jednej tylko pary ludzi, żyło całe społeczeństwo i miało swój sejm, nie mógłby on wyglądać idealniej i być bardziej rajskim... Podobne postulaty stawiać i rady dawać może tylko idealny teoretyk, umysł równie zacny jak niepraktyczny. Można te rzeczy czytać z pewnego rodzaju zadowoleniem, że tacy ludzie są jeszcze na świecie, ale korzystać z nich — niepodobna. Są to śliczne utopje.

Prawie równie trudnem byłoby, jak chce Henryk Sienkiewicz w „Bibliotece Warszawskiej“, ażebyśmy wybrali: „Do boju z potęgą ciemnoty takich szermierzy, otoczonych uznaniem i szczerą powagą, którzyby przywykli nietylko do walki, ale do zwycięstw“, którzyby nie byli wyrazem tylko pewnego stronnictwa, a w braku innych cnót i zalet, noszących tylko „kokardę partji“, zamiast być przedstawicielami całego narodu... „Wybierać należy przedewszystkiem tych, którzy wówczas, gdy nad tą naszą rolą gwizdały najmroźniejsze wichry, kładli się na niej i ogrzewali ją własnym ciałem, aby nie skostniała zupełnie—i którzy wyrwali z niej ciernie i krzemienie. A mówiąc bez przenośni, należy zaufać takim niestrudżonym robotnikom, którzy pracowali oddawna, i którzy to na jednej, to na drugiej niwie odznaczali się taką wyjątkową wytrwałością, taką wyjątkową i owocną energją, tak bezprzykładną czujnością, że owe przymioty wyniosły ich znacznie ponad poziom zwykłych pracowników. To są ludzie nietylko ogromnej zasługi, ale zarazem niepospolici; tacy odznaczają się i uzyskują wpływ wszędzie, a zarazem wzbudzą szacunek i podziw tak dla siebie samych, jak i dla zbiorowego ciała, do którego należeć będą.“

Tam znów, w „Kurjerze Litewskim“, p. W. Gostomski jest zdania, że: „Jeśli już przedstawiciele arystokracji polskiej wezmą udział w przyszłym Sejmie, to historia pozostawiła nam szlachetę, reprezentującą dotąd większą część narodu, to jednak przekonają się rosjanie, że: „To nie będzie ów buńczuczny i nadęty szlachcic w pasie złotym i czerwonym kontuszu, jakiego widzieć można w „Życiu za cara“, lub „chępliwy lach“, jak go przedstawił Puszkina, lecz szczerzy miłośnik ideału humanitarnego i gorliwy pracownik w kierunku kultury.“

W „Gazecie Kaliskiej“ nakoniec p. T. Z. następująca daje radę: „W popieraniu najsluszniejszych, najbardziej humanitarnych dążeń najsympatyczniejszej nam grupy, na tkliwość i wrodzoną nam rycerskość miejsca być nie może, o ile nasze poparcie, choć pośredniej korzyści nam nie przyniesie. *Do ut des!* „piękne za nadobne“ w życiu naszym parlamentarnem powinno być niespuszczoną z oka regułą!... Nic darmo!...“

Możnaby przytoczyć całe foljały, cały tom ułożyć z wyjątków podobnych, rozrzuconych obficie w prasie warszawskiej lub prowincjonalnej. Wybraliśmy kilka, jako charakterystyczne. Z nich widnieje, że od skrajnych idealistów począwszy, a skończywszy na tych, którym się wydaje, iż są ostatnim wyrazem utylitarysty politycznego—wszyscy są jeszcze teoretykami dopiero, nie przeszli widocznie ani przez ogień walki wyborczej, ani przez praktykę parlamentaryzmu samego. Są to tkanki na mgle. Rzeczywistość da nam odmienny obraz od tego wszystkiego. Jeśli rzeczy pójdą według zamierzonego planu, wybory w obydwóch terminach zostaną uskuteczone, a parlament zacznie swe prace, to za kilka miesięcy będzie się pisało inaczej, bo się inaczej pisząc będzie musiało. Wszelakie naiwnostki zejda na drugi plan. Ideolodzy umilkną, albo się przekonają, że te rzeczy w praktyce wyglądają zupełnie inaczej, że programu żadnego zamknąć nie można w dydaktycznej formule, wypowiedzianej jakby z katedry do gołowąsego audytorjum. Albo też możnaby te śliczne wywnętrzania, uważające się same za program, porównać do machania szabelką dzieciną z wypchanego konika na biegunach i wyobrażanie sobie, że to prawdziwa bitwa. Nie tak będzie w rzeczywistości.

Już dziś jest ona inną. Naprawdę wre w partjach i gotuje się zawzięcie. Z pomiędzy różnic stronnicych wyłaniają się coraz silniej, coraz wyraźniej, osobiste ambicje i zawiści osobiste. Dowodem, że wszystkie zgromadzenia, jakie dotychczas przyszły do skutku, nie doprowadziły do stanowczego rezultatu, nawet co do kompletnej listy kandydatów, a konkluzje ostateczne co do tego musiano odroczyć na dwa tygodnie.

Podobnie jak piszący o przyszłych wyborach i przyszłym parlamentaryzmie nie zeszli jeszcze z obłoków teorii na ziemię, tak i sami agitatorowie nie zdają sobie dość jasnej sprawy z tego, że walka wyborcza polega na przygotowaniu szczegółów, od których rezultat zależy. Prawo wyborcze jest tego rodzaju, że prawyborcy stanowiąc będą o wyniku. A do tych prawyborców, pomimo czasowego ograniczenia, stanie w samej Warszawie około 12 tysięcy prawyborców,

złożonych z najróżnorodniejszych elementów, których przekonani, aspiracji, stopnia uświadomienia nikt nie zna, a przynajmniej zna się je w sposób bardzo niedokładny. Do tego — grunt jest najzupełniej nieprzygotowany, a termin stosunkowo bardzo krótki. Uprzytomnić sobie również należy, że u nas prawybory przypadną na 24 grudnia (wigilia w tym roku przypada na 23 grudnia), a więc na czas świąteczny, od czego również bardzo dużo zależeć będzie. W dniu tym zgromadzenie kilkunastu tysięcy ludzi około urn wyborczych i zorganizowanie ich w ten sposób, aby każdy wiedział, czego chce, zrozumiał o co chodzi i działał w pewnej myśli, w pewnym kierunku — jest rzeczą daleko trudniejszą, aniżeli pałać mowę na zgromadzeniu „poufnem“, aniżeli agitowanie wśród ludzi równych sobie, znajomych i ożywiających mniej więcej takim samym duchem. Tymczasem organizacja prawybora przedstawia się jako działanie z kilkoma nieznanymi, z których dopiero prawdziwą cyfrę wyszukać trzeba.

Z tem, że to będzie strasznie trudnem, agitatorowie z pośród inteligencji za mało się dotychczas liczą, nie znając poprostu środków, jak się do tego zabrać, jakim sposobem trafić do tych przekonani, aby walkę przedwyborczą ogarnąć w pewien system, stworzyć organizację, któraby do środka tych nieświadomych lub półświadomych trafiła, znaleźć ludzi, którzyby do nich skutecznie przemówić umieli.

I to właśnie, ten brak przygotowania szczegółów, niedostateczne zdawanie sobie sprawy, że rezultat zależy od dobrze naprzód obmyślanych i przeprowadzonych drobności, może się stać powodem nadzwyczajnych niespodzianek, w jakie rezultat wyborów będzie niezawodnie obfitował — tam mianowicie, gdzie wchodzi w grę większe miasta. Daj Boże, aby były przynajmniej jaknajmniej niepożądane.

X. Y. Z.

+ Według «Warsz. Dniów.», przy unarodowieniu szkół handlowych przeszło 130 profesorów - rosjan utraci swe posterunki. Urzędowy organ ubolewa nad losem tych pedagogów, którzy, spadając z etatu, otrzymują tylko roczną pensję w kwocie 900 rb. Petersburski «Razswiet» doradza ministerstwu skarbu, aby rosyjskie siły nauczycielskie przeniosło do wewnętrznych guberni Cesarstwa, gdzie w szkołach handlowych wykładają częstokroć profesorowie zupełnie przypadkowi.

+ Naczelnikiem sztabu warszawskiego okr. wojen. został mianowany dowódca dywizji kozackiej syberyjskiej, jen.-lejt. Samsonow.—Naczelnikiem sztabu fortecy warszawskiej został mianowany naczelnik sztabu 21 korpusu armji, jen.-major Potocki.—Oficer sztabowy do szczególnych poruczeń przy gubernatorze radomskim, podpułkownik Fortwengler, został mianowany zastępcą gubernatora piotrkowskiego.

+ W Królestwie Polskiem od d. 5 do 12 b. m. stwierdzono 47 przypadków cholery, z nich kilka śmiertelnych.—W Łodzi stwierdzono dotąd 20 wypadków cholery, z czego 10 śmiertelnych.

+ «Nowiny» się dowiadują, że w Petersburgu nie zatwierdzono pożyczki, jaką teatry warszawskie chciały zaciągnąć, ponieważ sprawą tą ma się zająć przyszły samorząd miejski, pod którego opiekę przejdą teatry, obecnie rządowe.

+ «Nowa Reforma» nadesłała do Warszawy telegraficznie: «Prasie polskiej ser-

deczno powinszowania» z powodu uchwały komisji Kobeki.

+ Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie ofiarowała do rozporządzenia Henryka Sienkiewicza 100 tys. egzemplarzy ilustrowanego elementarza polskiego.

++ Z prowincji. Na bankiecie podczas wizyty biskupiej w Sokołowie, gub. siedleckiej, J. E. ks. Jaczewski—jak pisze «Kur. Warsz.»—wystąpił przeciwko strejkom, rujnującym zarówno kraj, jak i samych pracowników, i wznosił toast zjednoczenia: za zdrowie pracodawców i pracowników.—Kilkudziesięciu ziemian z okolic Włocławka obiecało przyjść z pomocą materialną szkole handlowej w tem mieście po wprowadzeniu wykładow w języku polskim.—W Suwałkach powstała «Lutnia».—«Słowo» donosi: «Pośród patników na 8 września w Skępem szeroko omawiana była sprawa niegodnego zachowania się inspektorowej Sumskiej, która z okien seminarjum wyśmiewała się i lżyła duchowieństwo, rzucając pestkami od śliwek w tłum spowiadającego się ludu. Policja nie chciała w swoim czasie pociągnąć p. S. do odpowiedzialności prawnej; teraz dowiadujemy się z kompetentnego źródła, że sprawa oddana została w ręce prokuratorji.—Według dokonanej analizy, z 20 studzien publicznych w Kaliszu tylko w 5 woda okazała się zdatną do picia; ze 137 studzien prywatnych dobrą wodę znaleziono tylko w 53.

++ Z Łodzi. Na miejsce jen.-lejt. Szutlewortha, który otrzymał urlop, tymczasowym jen.-gubernatorem wojennym Łodzi i pow. łódzkiego został jen.-lejt. Szatłow.—Na stacjach kolei fabryczno-łódzkiej ukazały się napisy w języku polskim.—Minister skarbu nadesłał wdowie po ś. p. Kunitzerze depeszę z wyrazem współubolewania J. C. M. Najjaśniejszego Pana. Ś. p. Kunitzer zapisał na cele dobroczynne 225 tys. rb., w tem legaty dla robotników i oficyalistów swej fabryki, dla łódzkich tow. dobroczynnych wszelkich wyznań, na stypendja dla straży ogniowej. Charakterystyczne zeznanie w czasie śledztwa złożył morderca Kunitzera, Adolf Szulz. Oświadczył on, że jest anarchista, do Kunitzera osobiście nie miał żadnego żalu, tylko go nienawidził z powodu zajmowania przez niego wybitnego posterunku w społeczeństwie. Naczytawszy się książek i broszur anarchistycznych, przyszedł do przekonania, iż obowiązkiem jego jest zabić przynajmniej kilku ludzi bogatych i wybitnych. Z tego też powodu zamordował Kunitzera, żałując zaś bardzo, że go zaraz schwytano i przeto nie będzie mógł już więcej bogaczy wymordować.—Przełożone pensyj w Łodzi mają kłopot nielada; wszędzie prawie większość uczennic to żydówki rosyjskie, które w razie wprowadzenia wykładu polskiego, wystąpią z tych szkół.—Na ogólnem zebraniu żydowskiego Tow. dobroczynności stwierdzono, że w r. z. wpływy zmniejszyły się o 16 tys. rb. *Argus*.

W uniwersytecie warszawskim.

W niedzielę d. 15 b. m. w gmachu uniwersytetu odbył się drugi wiec studentów rosjan, zwołany wskutek tego, że rada profesorów zażądała umotywowania znanej już uchwały wiecej poprzedniego. Na wiec przybyło około 200 studentów rosjan i żydów. Zebrani postanowili przedstawić radzie profesorów następującą rezolucję:

«My studenci i farmaceuci uniwersytetu warszawskiego, którzy dnia 10 października podaliśmy zbiorowe żądanie przeniesienia nas do uniwersytetów rosyjskich, wybranych przez nas, przedstawiamy następującą motyw swego żądania:

My wszyscy, przynajmniej każdej narodowości prawo swobodnego stanowienia o sobie i żądania szkoły narodowej, nie uznajemy za możliwe pozostawać dłużej w uni-

wersytecie warszawskim i tem przeszkadzać przeważającej większości studentów, którzy postawili żądania unarodowienia wyższej uczelni w Warszawie.

Oprócz tego uchwaliliśmy starać się, aby rada dopuściła na posiedzenia swoje 2 delegatów, upęnomocnionych przez nas (jednego rosjanina i jednego żyda), którzyby przedstawili radzie szczegółowe objaśnienia co do ustąpienia studentów z Warszawy.

Przytem kategorycznie prosimy po raz wtóry, aby rada poczyniła natychmiastowe starania o przeniesienie nas do innych uniwersytetów i, aby spełnienia naszego żądania nie stawiła w zależności od wznowienia lub niewznowienia wykładow w uniwersytecie warszawskim».

Studenci politechniki rosjanie postanowili przenieść się do innych politechnik.

W d. 4 (17) paźd. na posiedzeniu rady profesorskiej uniwersytetu, żądania studentów zostały przyjęte nieprzychylnie i decyzyja zapadła odmownie. Na posiedzeniu byli obecni przedstawiciele studentów.

ZAJŚCIA W PETERSBURGU.

W niedzielę d. 2 (15) b. m. i dni następnych stolica była widownią zajść, które w krótkości notujemy podług komunikatów urzędowych. Uroczyste przeniesienie zwłok rektora, ks. S. Trubeckiego, dało powód do pierwszych manifestacji.

Gdy kondukt pogrzebowy szedł просп. Suworowskim zaczęto śpiewać marsyljanekę, a jednocześnie niewykryty sprawca zranił w nogę oficera żandarmerji. Śpiewy niedozwolone wybuchały kilkakrotnie w czasie pochodu, zaś od chwili, gdy trumnę wnoszono na dworzec, na placu rozległy się krzyki, zaczęto gwizdać, ktoś strzelił z rewolweru. Po odejściu pociągu tłum, liczący 2 tys. osób, śpiewając marsyljanekę, ruszył Newskim просп. Rozwinięto chorągiewki czerwone. Przy placu Kazańskim zaszła tłumowi drogę żandarmerja, gwardja konna i policja, na którą posypały się kamienie, miotły i t. d. Raniono jednego oficera i siedmiu żandarmów. Tłum, rozbity na drobniejsze oddziały, pociągnął ku Newie, przez most pałacowy na wyspę Wasilewską. Tu przed gmachem uniwersytetu zebrało się parę tysięcy osób, które przy śpiewach rewolucyjnych domagały się otwarcia drzwi uniwersytetu. Oddział policji, przyjęty kamieniami i hałasem, rozpedził tłum pałazami. Część rozbiegła się, część zaś weszła do uniwersytetu i urządziła tam mityng.

Zarządzono dochodzenie śledcze na skutek skarg osób, które odniosły rany lub skałeczenia.

Odezwa rektora uniwersytetu.

W uniwersytecie i w pismach ogłoszono następującą odezwę: „Rektor i komisja wybrana przez radę uniwersytetu zawiadamia pp. studentów, że dowiedziawszy się o starciu, jakie miało miejsce w d. 2 (15) października, w niedzielę, przed gmachem uniwersytetu między studentami a policją, zakomunikowała o tem naczelnikowi miasta, zwracając uwagę na konieczność przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie przy udziale przedstawiciela rady uniwersyteckiej“. Naczelnik miasta przystał na to chętnie.

Uchwała wiecu studenckiego.

Po starciu z policją, w auli uniwersyteckiej odbył się wiec, na którym powzięto następującą uchwałę: „zgromadzenie w d. 2 paźdz. wyraża naganę grupie osób, nieświadomych z nazwiska, które pociągnęły studentów do demonstracji politycznej i poleca na przyszłość uczestniczyć w tych tylko demonstracjach, które będą organizowane pod znanem hasłem“. Zdania na wiecu podzieliły się. Jedni studenci twierdzili, że demonstracje wywołały nieznanymi prowokatorzy, inni, że uczyniły to rewolucyjnie nastrojone żywioły skrajne wśród młodzieży, których nie należy utożsamiać ze studentami.

Strejk zecerów.

W niedzielę d. 2 (15) b. m. wiecz. w sali domu ludowego na Wolkowie zwołany został wiec zecerów i pracowników zakładów drukarskich. Przedewszystkiem przemawiał delegat strejkujących zecerów moskiewskich, poczem uchwalono, na znak solidarności z towarzyszami w Moskwie, zawiesić wszelkie roboty drukarskie w Petersburgu na dni trzy, w razie zaś, gdyby wydawcy uciekli się do środków represyjnych, strejkować czas dłuższy. Na zebraniu w d. 5 (18) przyszli zecerzy do wniosku, że nie są przygotowani do dłuższego strejku i postanowili wrócić do pracy. We czwartek ukazały się dzienniki.

W fabrykach.

W d. 4 (17) paźdz. o godz. 7 rano robotnicy ekspedycji papierów państwowych zgromadzili się na dziedzińcu tej instytucji, zamiast przystąpić do pracy i zachowywali się tak burzliwie, że wezwano rotę żołnierzy, pełniącą tam straż stałą. Robotników wyparto z dziedzińca na ulicę, gdzie konne patrole policyjne rozproszyły ich. Raniono dwóch robotników bagnietami, ośmiu zaś odniosło w tłumie uszkodzenia. Fabryka stoi.

Tegoż dnia w południe zastrejkowali robotnicy zakładów Newskich i zmusili do porzucenia warsztatów robotników trzech fabryk sąsiednich. Na trakcie Schlüsselburskim zebrał się liczny tłum, który śpiewał pieśni rewolucyjne i cisnął kamieniami w wagony tramwaju. Wobec tego trzeba było zawiesić ruch kolei parowej. Gdy z miasta nadbiegła sotnia kozaków i oddział konnej straży policyjnej, robotnicy pochowali się za płoty i rzucali kamieniami w żołnierzy. Kilku ludzi, ukrytych w szopie, zaczęło strzelać do kozaków z rewolwerów, wobec czego ci dali ognia. Tłum rozpieczęł się narazie, lecz o zmroku zaczęto tłuc latarnie i napadnięto sklep monopolowy.

W MOSKWIE.

Koniec strejku zecerów.

W d. 2 (15) b. m. odbyło się posiedzenie wydawców dzienników moskiewskich, na którym byli obecni także i przemawiali przedstawiciele zecerów. Po długich naradach postanowiono zaspokoić żądania zecerów i od nowego roku wprowadzić odpoczynek świąteczny, o ile zgodzą się na to wydawcy petersburscy. Ugoda stała się nareszcie i w d. 5 (18) paźdz. wyszły w Moskwie wszystkie dzienniki po 11 dniach przymusowej przerwy.

Zajścia w d. 3 (16) października.

Po pogrzebie ks. Trubeckiego tłum nie rozszedł się, lecz ruszył w zwartych szeregach ku miastu, niosąc czerwoną chorągiew i śpiewając pieśni rewolucyjne. Oddział kozaków, który zastąpił drogę demonstrantom, powitano gradem kamieni. Zaczęto łamać sztachety i rzucić nimi w kozaków; padło kilka strażników. Nieliczny oddział kozaków nie był w stanie rozproszyć tłum i ten kroczył dalej, eskortowany przez żołnierzy. Dopiero silniejszym oddziałem kozaków z trudnością udało się go rozproszyć. Aresztowano 27 osób. O ile wiadomo, otrzymały poważniejsze rany 3 osoby.

NAJWYŻSZY UKAZ

w sprawie prywatnego szkolnictwa w Królestwie Polskiem.

Dbając o dalszy rozwój sprawy oświaty narodowej w guberniach Królestwa Polskiego, zatwierdziliśmy w d. 6 czerwca roku bieżącego główne zasady, na których powinny się opierać wykłady w prywatnych zakładach szkolnych okręgu warszawskiego. Uznawszy obecnie za dobre przyspieszyć wykonanie takiej Naszej Woli, nie czekając ostatecznego zatwierdzenia zarządzeń właściwych w porządku ustawodawczym, uznaliśmy za słuszny wniosek Komitetu ministrów w sprawie rozpatrzonej przezeń przedstawień ministrów oświaty narodowej i finansów. Z tej przyczyny, jako urządzenie czasowe, rozkazujemy:

1. Pozostawić ministrom oświaty narodowej i finansów prawo, zanim rozpatrzoną będzie w porządku ustawodawczym kwestja szkoły prywatnej, pozwalać w guberniach Królestwa Polskiego, w zakładach prywatnych szkolnych różnego rodzaju, tak istniejących, jak mających się utworzyć, chociażby z kursem, przewyższającym kurs progimnazjów—wykład w polskim i litewskim językach wszystkich przedmiotów, oprócz języka rosyjskiego, historii i geografji, które winny być wykładane po rosyjsku i które winny być przedmiotami obowiązującymi dla tych typów szkoły, do których, na zasadzie obowiązujących ustaw, przedmioty te wchodzi.

2. Wskazane w § 1 pozwolenia wydawać spółkom, stowarzyszeniom i osobom prywatnym, w zastosowaniu do zasad, wypowiedzianych w części II rozdz. III Zbioru ustaw ministerstwa oświaty narodowej (t. XI Zb. praw, wyd. 1893 r.) i w ustawie o handlowych zakładach naukowych.

3. W zakładach szkolnych, przeobrażonych lub otwartych na tych (§ 1 i 2) zasadach, nie udzielać urzędującym ani uczącym się praw i przywilejów, zastrzeżonych we-

dług ustawy dla zakładów rządowych lub z nimi zrównanych.

4. W guberniach Królestwa Polskiego, dla handlowych zakładów naukowych, utrzymywanych obecnie na rachunek obowiązkowego poboru ze świadectw kupieckich i przemysłowych, ustanawianego przez ministra skarbu, dozwolnić zachowanie tego poboru i po przekształceniu oznaczonych zakładów na prywatne, z wykładem w językach miejscowych.

5. Odnośnie do zamykania oznaczonych w § 1 tego Ukazu handlowych zakładów naukowych, stosować porządek, ustanowiony Najwyższą zatwierdzoną d. 1 grudnia 1903 roku opinią Rady Państwa.

Dla wykonania tego Senat rządzący nie zaniedba wydać należnego rozporządzenia.

Na oryginalne własną ręką Jego Cesarskiej Mości podpisano:

MIKOŁAJ.

(«Prawit. Wiestn.»).

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

URZĘDOWE.

×× W d. 1 (14) paźdz. Jego Cesarz. Mość ratyfikował *raczył* traktat pokojowy pomiędzy Rosją a Japonją, opracowany w Portsmouth, o czym rząd japoński został zawiadomiony w d. 2 (15) paźdz. przez ambasadora francuzkiego w Tokio. Tegoż dnia ratyfikował pokój mikado.

×× Ogłoszono reskrypt Jego Cesarz. Mości do ministra spraw zagranicznych, *bar. Lamsdorfa*, podnoszący jego zasługi przy zawarciu pokoju z Japonją, za które zostaje mianowany kawalerem orderu św. Włodzimierza I-iej klasy.

×× Na mocy rozkazu Najwyższego do ministerstwa marynarki z d. 2 (15) b. m., *wykluczony zostaje ze służby* W. Ks. Cyryl Włodzimierzowicz, kapitan 2-iej klasy ekwipażu gwardji.

W PETERSBURGU.

= Ks. Maksymiljan Saski, ksiądz i profesor wschodnich obrzędów w uniwersytecie fryburskim (w Szwajcarii), bawił w Petersburgu w ciągu dni kilku. Książę, brat panującego obecnie króla saskiego, podróżuje w celu naukowym; zwiedził już Konstantynopol, Częstochowę i Kijów. Na dworcu książę został powitany przez księży dominikanów z kościoła św. Katarzyny.

= Zgon ks. Trubeckiego wstrząsnął całym miastem. Nieliczone tłumy dążyły w ciągu dni paru z holdem do zwłok, przy których instytucje i korporacje zamawiały modły pogonne. W niedzielę od rana dookoła gmachu Kliniki zebrał się tłum wielotysięczny wszelkiego stanu, płci i wieku. Trumnę dębową, na ramionach wynieśli profesorowie i studenci, złożono ją na skromne mary, poczem pochód ruszył z wolna ku dworcowi Mikołajewskiemu. Pochód poprzedzały deputacje z wieńcami; naliczono ich około 120; przy licznych wieńcach powiewały czerwone wstęgi. Porządek utrzymywali studenci. Obecni żandarmi na żądanie publiczności usunęli się. Chór studentów, połączywszy się ze śpiewakami cerkiewnymi, śpiewał «pamięć wieczną». Trumna zło-

żona została w specjalnym pociągu, wśród mnóstwa wieńców. Obecny wyrażono w imieniu księżnej serdeczne podziękowanie za wyrażone sympatje. Pociąg ruszył, poczem tłum z wolna rozszedł się wzdłuż Newskiego. W Moskwie, po uroczystym nabożeństwie, ruszył kondukt na cmentarz Donieckiego monasteru. Uderzającą była skromność pogrzebu. Żadnych oznak dostojności, ani ostentacji zewnętrznej. Za to niezliczone tłumy ludności, szczególnie studentów i młodzieży, niezliczona ilość wieńców najróżniejszych. Z polskich wieńców zauważyliśmy: od redakcji «Kraju» «Szlachetnemu rosjaninowi», od Koła adwokatów polaków w Petersburgu, od młodzieży «Zacnemu człowiekowi, rektorowi uniwersytetu moskiewskiego w dowód uznania, młodzież polska z Warszawy». Polacy w Moskwie złożyli u trumny wieniec z napisem: «Szlachetnemu obrońcy wyzwolenia ludów, od polaków z Moskwy». Nad mogiłą przemawiali prof. Manuilow i dużo innych przedstawicieli inteligencji, a także rabin moskiewski. W synagodze w Warszawie odbyło się nabożeństwo staraniem studentów żydów.

— **Przybyli** w charakterze przedstawicieli kolei warszawsko-wiedeńskiej do Petersburga: prezes kolei wiedeńskiej, bar. Leopold Kronenberg, członkowie rady zarządzającej: r. t. Rydzewski i p. Grabowski, dyrektor finansowy p. Strasburgier, dyrektor kolei inż. Łapczyński, naczelnik służby drogowej inż. Dworzynski, naczelnik służby ruchu inż. Durnowo i pomocnik jego inż. Frank, i radca prawny m. cen. Brzeziński, dla wzięcia udziału w naradach ministerstwa w sprawie wprowadzenia języka polskiego na kolejach. — W zeszłym tygodniu bawił w sprawie szkoły handlowej i in. p. J. A. Surzycki z Łodzi.

— **Wybory syndyków.** W niedzielę d. 9 b. m., o godz. 1 po południu, w sali bibliotecznej kościoła św. Katarzyny odbędą się wybory syndyków, na miejsce ustępujących jen. A. Babiańskiego i jen. J. Zylińskiego. Z pomiędzy czterech kandydatów, przedstawionych przez proboszcza, a mianowicie: adw. J. Niewodniczańskiego, inż. A. Pszenickiego, p. Fr. Piekarskiego i inż. L. Staniewicza, ogólne zgromadzenie parafjan powinno wybrać 2 syndyków i 2 zastępców.

— **Z Towarzystwa dobroczynności.** W sobotę d. 8 b. m. o godz. 8 wieczorem, w sali bibliotecznej kościoła św. Katarzyny odbył się ma ogólnie zgromadzenie członków Towarzystwa. Głównym punktem obrad ma być zapożyczenie z funduszu nietykalnych Towarzystwa sum na skup od niektórych członków rodziny ś. p. L. Liniewicza przypadających na nich części dochodów od nieruchomości, zapisanych na rzecz Towarzystwa.

— **Komitet «Lutni»** prosi nas o podanie do wiadomości ogółu, że stały lokal otwarty jest z dniem 1 (14) b. m. codziennie od godz. 8 wiecz. W sobotę d. 15 (28) b. m. otworzy sezon zimowy koncert przy łaskawym współudziale wybitnych sił artystycznych.

Od pewnego czasu w paru pismach warszawskich grasuje niejaki p. St. Gr., i korespondencjami oraz artykułami swemi, choć nie pozbawionemi pewnej swady reportersko-delatorskiej, wprowadza nieustannie w błąd opinię publiczną. Proces ząbkowania dziennikarskiego p. St. Gr. mały nas obchodził, gdyby nie okoliczność, iż pan ten ośmiela się napastować „Kraj” insynuacjami równie niedorzecznymi, jak niegodziwymi. Przed kilku tygodniami daliśmy mu należytą odprawę z powodu bezpodstawnego kwestjonowania naszych wywiadów

w sprawie szkolnej. Nie uspokojony tą nauką, p. St. Gr. próbuje znowu na łamach „Gońca” swych szpilkowych ukłuc z powodu wywiadów, które zamieściliśmy w sprawie „Książnicy polskiej”, a które prostowały jego, jak zwykle, fałszywe informacje. Kierując się złą wolą, a posługując kłamstwem, półsłówkami i aluzjami p. St. Gr. usiłuje przekonać czytelnika, iż „Kraj” jest przeciwny zwrotowi Warszawie zabranych różnemi czasy zbiorów polskich. Byłoby to bardzo śmieszne, gdyby jednocześnie nie było tak smutne...

KRONIKA OGÓLNA.

AKCJA RZĄDOWA.

×+ Minister spraw wewnętrznych zawiesił sprzedaż pojedynczych numerów dziennika „Słowo” w Petersburgu.

×+ W Odesie i pow. odeskim zniesiono stan wojenny, utrzymując stan ochrony wzmocnionej.

×+ Administrator parafji Jeruzal (pow. nowomiński), ks. Stef. Lesisz, został usunięty.

FAKTY I OBJAWY.

×+ D. 14 b. m. w Markach pod Warszawą do mieszkańcy fabrykanta Briggsa rzucono bombę, która zraniła 2 osoby, oraz zastrzelono 3 strażników.

×+ W zeszłym tygodniu zastrzelono: pod Warszawą, we wsi Koło, niejakiego Ignatiuka, na Woli Liszkiewicza, w Młocinach—Jermolina, w Blizinie (pow. konecki)—Samborskiego, w Częstochowie—stolarza Bernatowicza. **Postrzelono:** w Łodzi Wolfa Kurca (napad «Achterów» z «Bundu»), w Siedleach — naczelnika więzienia, Skrabelińskiego; w Potoku pod Warszawą—Banazika (samosąd przeciw złodziejowi).

×+ W gub. suwalskiej rozbito 2 sklepy monopolowe wiejskie.

×+ W nocy z 12 na 13 b. m. pod Łomżą przejęto transport ostrych nabożów. Trzech furmanów, żydów aresztowano.

×+ W d. 30 wrz. w Krasnojarsku nieznany sprawca zabił policmajstra von Eitmana na progu jego mieszkania, w chwili, gdy wracał z teatru z rodziną.

BEZROBOCIA.

×+ Bezrobocie fabryk w Rydze skończyło się. Dyrektor rusko-baltyckiej fabryki wagonów został w dn. 4 (17) b. m. ciężko raniony. W Saratowie trwa bezrobocie drukarni.

×+ W zeszłym tygodniu zarejestrowano w 9 cukrowniach w Królestwie.

RUCH SZKOLNY.

×+ Dyrektor gimnazjum marjampolskiego wydalili ze szkoły ucznia 5-ej klasy Mnatakajca za to, że nie chciał mieszkać w internacie, otworzonym przy gimnazjum. Gimnazjum zamknięto; wydano 126 uczniów.

×+ Rada miejska w Charkowie postanowiła rozważyć na posiedzeniu nadzwyczajnym stan nauk w szkołach średnich, których uczniowie zaprzestali uczęszczać na lekcje.

×+ Uniwersytet i instytut weterynaryj w Jurjewie (Dorpacie) oraz uniwersytet i instytut technologiczny w Tomsku zamknięto na czas nieokreślony.

NADEŚLANE.

MERAN—Willa „Stefanija”

Lecznica fizykalno-dietetyczna, jesienno-zimowa, dla ozdowieńców, maokrwistych, nerwowych, reumatyków i sercowo-chorochoch. Pierwsio-chorochoch zakład nie przyjmuje. Leczenie metodami naturalnymi, a więc diety (winogrodem, mlekami, owocami i t. p.), wodą, elektrycznością, gimnastyką, masażem, słońcem i powietrzem. Sezon od 19 sierpnia (1 września) aż do lata. Ceny umiarkowane; urządzenie z komfortem. Prospekty polskie.

Dr. BINDER, właśc. zakładu, leczący także poza zakładem.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Bryndzy-Nackiego, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicz, Natanson, Ryki, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1,50 do 5 rb.

PRYWATNE

Kursy Handlowe

Gust. Chwat-Czyński,

b. profes. skóf handl. im. Kronenberga, Laskusa, Raczkowski, Rontalera i Ubysza, od r. b. wykłada tylko na własnych kursach.

żeńskie

i oddzielne

męzkie

Roczne

dzienne

wpis 100 rb.

Półroczne

wieczorne

wpis 60 rb.

Programy:

Nowy-Swiat № 4

w Warszawie.

2 stypendja po 500 rb.

KRAJ ZACHODNI.

WILNO, 3 (16) października.

[Opieszalność prawoborców do Sejmu państwowego. Chybione zgromadzenie przedwyborcze. Dezzyderaty płatników szkoły handlowej].

□ Przed rozpoczęciem obrad w komitecie wileńskim dla spraw ziemskich, zarysowały się wśród obecnych dwa kierunki wyraźniejsze. Jeden popierający żądania samorządu ziemskiego w ramach szerszych niż ustawa 1890 r., nawet 1864 r., drugi, jako głos bardzo szczerzej mniejszości, reprezentowanej przez p. H. Milewskiego, trzymający się ustawy z r. 1890. P. Milewski na szpaltach „Kurjera Litewskiego” ostrzegł, że wymagając więcej niż daje ustawa z roku 1890, t. j. odrębnych od Cesarstwa warunków, dobrowolnie opóźniony wprowadzenie u nas ziemstwa i z własnej winy przedłużamy utrzymanie w kraju „stanu wyjątkowego”. Oprócz tego żądanie praw szerszych niż te, jakie posiada obecnie Cesarstwo, może wywołać reakcję i projekty jakichś nowych praw wyjątkowych. Przeciw temu pogładowi wystąpił w tymże „Kurjerze Litewskim” p. Mirosław Obieziński, którego słowami przemawia większość. Pomimo, iż przewodniczący w komitecie na pierwszym jego posiedzeniu również ostrzegł, że odstąpienie w żądaniach od ustawy 1890 r. opóźni znacznie wprowadzenie ziemstwa na Litwie, większość zgromadzenia uznała, że wprowadzenie bez wszelkich zmian ustawy z r. 1890 jest niepożądane, że należy jaknajrychlej wprowadzić tu instytucje ziemskie na zasadach odrębności warunków miejscowych.

Przy układaniu w Wilnie listy prawoborców do Sejmu państwowego, je-

dną część społeczeństwa—żydzi—okazała się zupełnie przygotowaną i najdokładniej świadomą i ilości głosów, jakimi rozporządzać będzie, i jednolitości działania, druga zaś część — polacy — (z małą domieszką rosjan i litwinów) trwa w apatii. Jest dużo prawyborców, nie wiedzących nawet o zbliżających się wyborach; jest 900 właścicieli, posiadających cenzus wyborczy, które w przeddzień ostatniego terminu dawania plenipotencji swym zastępcom, nie pomyślały o wysłaniu takich plenipotencji do kancelarii zarządu miejskiego i tym sposobem całych 900 cenzusów polskich ginie marnie. Jednym z powodów tej dziwnej abstynencji szanownych dam jest obawa wydatkowania 2 rb. 30 kop. na kosztą notarialną przy sporządzaniu plenipotencji! Co począć z tak oszczędniemi gospodyniami? Są i tacy wyborcy, którzy uważają swe prawo wyborcze za rodzaj kłopotu i naiwnie dopytują się, czy nie możnaby od tego jakkolwiek „wykrecić się“? Przy takim stanie rzeczy nie dziwnego, że pierwsza próba zorganizowania zgromadzenia przedwyborczego, zwołanego do sali klubu miejskiego w d. 28 września, doznała zupełnego *fiasco*. Brak karnośći parlamentarnej, nieobycie się z formami przemawiania publicznego, same zresztą przez się utrudniały porozumienie się całkiem obcych sobie żywiołów.

Zgromadzenie kupców, placących pewien podatek na utrzymanie szkoły handlowej, postanowiło starać się o następujące reformy w tej szkole: dopuszczenie na katedry nauczycielskie wszystkich odpowiednio wykształconych osób, bez różnicy narodowości i religii; wykład języków polskiego i litewskiego z wprowadzeniem do czytelnicy szkolnej książek polskich i wogóle wszelkich, drukowanych w językach miejscowych; zmianę § 24 ustawy szkoły, orzekającej, iż prezesem rady nadzorczej może być tylko osoba wyznania chrześcijańskiego; dopuszczenie na wykłady i na egzaminy nie tylko prezesa, lecz i członka rady nadzorczej; wreszcie dodanie do ustawy artykułu nowego, iżby do składu komitetu pedagogicznego szkoły wchodził jeden z członków rady nadzorczej, z wyboru tej ostatniej.

A. R. Z.

□ **Mińsk.** Telegram Agencji petersburskiej donosi, że gubernator miński wniósł podobno prośbę do prokuratora petersburskiej Izby sądowej o pociągnięcie do odpowiedzialności kryminalnej za oszczerstwo redaktora «Rusi» oraz korespondenta za artykuł, opisujący historję wysłania wojsk do Niedźwiedzie, w pow. słuckim.

□ **Z Kijowa** piszą do nas: Wśród inteligencji polskiej powstał projekt poczynienia starań w ministerstwie spraw wewnętrznych o pozwolenie w Kijowie odczytów popularnych w języku polskim. Nadto zamierzony jest szereg tanich książek polskich do użytku ludu. O.

□ **Ze Starokonstatynowa** piszą do nas: Na odbytem niedawno zgromadzeniu starokonstatynowskiego Tow. rolniczego rozprawiano nad wyborami do Sejmu państwowego. Zdaniem marszałka szlachty pow. starokonstatynowskiego p. M. Żurawskiego, pomimo że cenzus wyborczy ustanowiono wysoki, przyszli posłowie do Sejmu powinni bronić nie tylko interesów swoich wyborców, lecz spraw całej ludności danego okręgu wyborczego. Dla przeprowadzenia agitacji przedwyborczej wy-

brano komitet, złożony z siedmiu członków. Poruszono także kwestję, aby z praw wyborczych mogli korzystać liczni dzierżawcy, należący w większości do inteligencji. Dla opracowania tej kwestji wybrano również komisję specjalną. W końcu marszałek Żurawski złożył podziękowanie za wybór jego i jego towarzyszy na kandydatów wyborców gubernialnych, uroczyste obiecując przytem, w razie wyboru do Sejmu, działać dla dobra całego kraju i jego różnoplemiennej ludności. X.

□ **Z Berdyczowa** piszą do nas: Podjęty jeszcze przed paru laty przez dyrektora miejscowego Banku państwowego p. Norb. Kossowskiego projekt otwarcia w Berdyczowie oddziału rosyjskiego Tow. pomocy dla handlu i przemysłu, dopiero teraz zyskał aprobatę władz wyższych. Jest to poważny nabytek dla miasta i jego okolic. A.

ZASŁUBINY I ZARĘCZYNINY.

D. 25 września s. s. w Kochońowce na Podolu odbył się, wobec licznie zebranej rodziny, ślub panny Janiny, córki ś. p. Stanisława i Ludwiki z Kruszyńskich Fedkowiczów, z p. Arturem Ferencowiczem. Związek pobłogosławił sędziwy i zasłużony ks. prałat Adam Kruszyński.

W kościele w Mokotowie pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy dr. medycyny Stanisławem Gościckim z Warszawy, a panną Amelją Dutkiewiczówną, córką inżyniera i obywatela Mokotowa Tadeusza Dutkiewicza i ś. p. Heleny z Leśniewskich.

W kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach odbył się ślub panny Marji Sojeckiej z p. Stanisławem Chłudzińskim, prawnikiem.

DONIESIENIA.

Istniejący od roku 1890
DOM ZDROWIA d-ra K. DOBRSKIEGO,
w Warszawie, Aleja Róż 10,
przyjmuje na stałe pomieszczenie chorych wszelkiego rodzaju, z wyjątkiem umysłowych.

OBRAZY do zbiorów i galerij.
Wyborowe utwory.
Warszawa, Marszałkowska 129—I Salon Sztuki St. Kulikowskiego.

Od Administracji. Rubryki «Zasłubiny i Zaręczyny» oraz «Nekrologie» są płatne 50 k. od wiersza.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Komisja naftowa. Sprawa robotnicza. Stosunek do niej rządu oraz przemysłowców].

Świeżo zakończone pod przewodnictwem ministra skarbu obrady nad sposobami zażegnania głodu naftowego, rzuciły promień światła na wypadki bakińskie i ujawniły właściwą a wybitną rolę, jaką w sprawie tej odegrały nienormalne stosunki pracy w państwie nafty. Dwa memorjały, złożone przez delegacje robotnicze, a wydrukowane w urzędowej «Torg. - Prom. Gaz.», oraz

wyjaśnienia ustne ich reprezentantów w komisji, podnoszą otwarcie i śmiało szereg ciężkich zarzutów przeciwko przemysłowcom, oraz administracji miejscowej. Widzimy więc pomówienia o bezgraniczny wyzysk ciemnych a bezbronnych mas robotniczych, powodujący od czasu do czasu żywiołowy wybuch protestu w postaci zawieszenia pracy, wybuch, kończący się zawsze porażką słabych ekonomicznie i nieorganizowanych klasowo robotników, którym przeciwstaje zementowany wspólnością interesów związek przemysłowców, popierany przez administrację i wojsko. Widzimy dalej otwarty zarzut prowokacji, robiony władzom administracyjnym, pomawianym o to, iż pragną zwalczyć ciągle ponawiające się zmywy robotnicze, rozmyślnie podniecili zarzewie nienawiści plemiennej tatarów do ormian, aby w ten sposób wprowadzić rozłam we wspólnej dotąd akcji robotników obu narodowości.

To też uregulowanie kwestji robotniczej jest dziś najważniejszym warunkiem przywrócenia normalnych stosunków w przemyśle naftowym. Żądania robotników streszczają się w dwóch grupach postulatów: politycznych i ekonomicznych. Z pomiędzy żądań natury politycznej najważniejszymi są domaganie się prawa organizacji i związków, jako jedyne go środka walki legalnej z przemocą kapitału, prawa zgromadzeń i zmów, udział robotników w zgromadzeniu ustawodawczem, w samorządzie miejskim w Baku i w innych organizacjach, mających styczność z bytem robotników i t. d. Do żądań ekonomicznych należy 8-godzinowy dzień roboczy, utworzenie osad robotniczych z większem niż dotąd uwzględnieniem zasad higieny i wygody, usunięcie pośredników-przedsiębiorców robót i utworzenie natomiast osobnego biura pośredniczącego z pomiędzy robotników a przemysłowców, wyznaczenie pewnego odsetku z czystego dochodu na zapomogi dla robotników i t. d. Otóż rzeczą wysoce charakterystyczną jest zachowanie się względem tych postulatów przemysłowców i sfer rządowych. Naciarze wyrazili zupełną zgodę na uwzględnienie żądań politycznych robotników, i— ani słowem nie wypowiedzieli się co do ich postulatów ekonomicznych. Przeciwnie zaś rząd, w osobie prezesa komisji, p. Kokowcewa, wyłączył zupełnie z programu obrad postulaty polityczne, jako nie podlegające kompetencji komisji, a zalecił zwrócić szczególną uwagę na potrzeby ekonomiczne robotników. Słowem, błędne koło.

J. G.

— W tych dniach, według doniesienia petersburskiego «Słowa», urzędnicy kolejowi, którzy są członkami «wszechrosyjskiego związku kolejowego», otrzymali ustawę związku, zredagowaną przez biuro centralne. Cel związku ustawa określa, jako polepszenie materialnych i urzędowo-prawnych warunków służby. Członkiem związku może być każdy, pozostający w pewnym stosunku do sprawy kolejowej i przyjmujący wszystkie punkty ustawy. Organem wykonawczym ma być biuro centralne, które zwołuje zjazdy ogólne i prowadzi rachunkowość w sprawach całego związku. Biuro wybierane jest przez głosowanie tajne na zjeździe. Fundusze związku składają się: 1) z obowiązkowych składek miesięcznych w wysokości 1/2 proc. od pensji pobieranej; 2) z dochodów nadzwyczajnych (z koncertów, odczytów, ofiar). Każda linia kolejowa, bez względu na liczbę przedstawicieli, na zjeździe posiada tylko jeden głos.

NEKROLOGJA.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Bennich Karol, przemysłowiec, lat 64. Borsch Feliks, lat 88. Dzisiewski Wincenty, b. kupiec, l. 62. Horodyska Marja z Nawrockich, żona rejenta, l. 31. Osikowski Stanisław, lekarz weter. lejbg-gw. 8 art. bryg., l. 51. Popławski Antoni, l. 82. Ronikier hr. Marja z ks. Lubomirskich, 1-o voto hr. Grabowska. Na prowincji: Czorkiewicz Stan., b. poborca kasy powiatowej miechowskiej, l. 78—w Kielcach. Moszczeński Maksymilian, obywat., l. 61—w Płocku. Szańkowski Seweryn, ob. ziemski, l. 55—w Soczówce, gub. radomskiej. Zajączek Roman, b. ob. ziemski, l. 59—w Satańowie na Podolu. Zaleska Józefa z Kasjuszów, wdowa po obywat. ziemskim, l. 93—w Iwanogrodzie. Zembruski Roch, obywat. ziemski, l. 57—w Niedziałkach, pow. mławskiego. Zagranica: Lewicki Józef, członek austriackiego trybunału sprawiedliwości, l.

66—w Wiedniu. Zarembo Franciszek, adwokat przysięgły, konsul grecki, l. 39—w Zakopanem.

TREŚĆ N-ru 39.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: Przed wyborami, p. W...
Artykuły bieżące: Pierwsza odezwa wyborcza, p. St. Deklaracja ziemian litewskich. Wybory w Katowicach, p. B. Sejm galicyjski, p. Arbitra. Echa zakonordowe, p. Gryfa. Szkodliwe plotkarstwo, p. Pomiana. Ks. Sergiusz Trubeckoj, p. Bk. K. Z zagranicy: Przegląd polityczny, p. J. Mz. Walka na Węgrzech, p. Z. Z Królestwa Polskiego: Z Warszawy, p. X. Y. Z. Zająścia w Petersburgu. W Moskwie. Najwyższy Ukaz. Wiadomości bieżące. (Urządowe, Petersburskie). Kronika ogólna.
Kraj Zachodni. Z Wilna, p. A. R. Z. i t. d. Zasiubiny i zarczynny. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd, p. J. G. Nekrologja. Ogłoszenia.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

OGŁOSZENIA.

Wydawnictwa

GEBETHNERA I WOLFFA

Sieroszewski Waclaw. Korea. (Klucz Dalekiego Wschodu). Z 28 ma ryc. i mapą. Cena rb. 2,20.

Rakowski Kazimierz Dr. Dzieje W. Księstwa Poznańskiego w zarysie (1815—1900). Z portretem autora i mapką Poznańskiego. Cena rb. 2,80.

Sobieski Waclaw. Trybun ludu szlacheckiego. (Jan Zamojski). Studjum historyczny. Cena rb. 1,50.

Kallenbach Józef. Czasy i Ludzie. TREŚĆ: Kraj lat dziecinnych.—Kuratorja Wileńska (1803—1823).—Tło obywatelskie «Dziadów».—«Wieczory w Neully».—«O malarstwie religijnym».—Słuchacz Mickiewicza.—Z młodych lat Z. Krasińskiego.—T. Lenartowiczowi w 10-letnie rocznicę.—Antoni Małcki.—Kalendarz Jana III z r. 1683.—British Muzeum. Cena rb. 2.

Konopnicka Marja. Nowe pieśni. Cena rb. 1,20. W opr. ozd. rb. 1,60.

Szelągowski Adam. O ujście Wisły. Wielka wojna pruska. Cena rb. 3.

Wojciechowski Tadeusz. Szkice historyczne XI-go wieku. Cena rb. 3.

Lemański Jan. Proza ironiczna. Bajki.—Bajeczki.—Przypowiadki dla dzieci.—Sielanki. Cena rb. 2.

Mutermilch Michał. Żydzi. Powieść. Cena rb. 1,50.

Papée Fryderyk Dr. Polska i Litwa na przełomie wieków średnich. Tom I: Ostatnie dwunastolecie Kazimierza Jagiellończyka. Cena rb. 4.

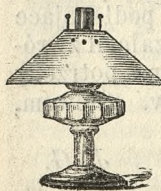
Jablęcki Feliks. Romans. Około śmierci.—Przy robotach.—Szum drzew.—Panna Anna i inne obserwacje życia.—Uczelny człowiek.—Don Marco Bullon.—Pantofle. Cena rb. 1,50.

Keller Helena. Historia mego życia. Z ang. wyd. kryt. P. Alberta Macy przełożona i przedmowa opatrzona Alina Świdarska. Cena rb. 2.

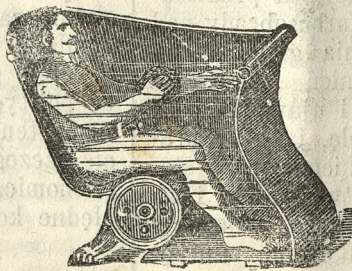
Bieliński Józef. Żywot ks. Adama Jerzego Czartoryskiego. Z przypisami i portretem, 2 t. w jednym. Cena rb. 1. (3350)

E. URLAUB

Petersburg, ul. Kazańska № 8.



Lampy do pracy różnych systemów, najnowszego typu. Naftowe i spirytusowe palniki. Wanna fotel na kołkach z piecem. Klatki dla papug i kanarków. Łodownepokojowe, kłozety, latarnie.



(7458)

Wydawnictwa Gebethnera i Wolffa

NOWE PODRĘCZNIKI SZKOLNE:

Bogucka C. i Niewiadomska C. Pierwsza książka do czytania dla dzieci od lat 7 (zaraz po elementarzu) karton, kop. 40.

— Druga książka do czytania. Z ćwiczeniami gramatycznymi dla dzieci od lat 8—10. Wyd. 2, przejrane i poprawione. Karton, kop. 80.

Bogucka C. i Niewiadomska C. i Warnkówna J. Pierwsze ćwiczenia do nauki poprawnego pisania. Stopień I—15 k., Stopień II—20 k.

Chrzyszczewska J. i Warnkówna J. Rok czytania. Wypisy na klasę pierwszą. Wyd. 2, przejrane i poprawione. W oprawie, rb. 1.

Dmochowski F. S. Krótki zbiór historii polskiej podług najnowszych źródeł histor. Wyd. nowe, poprawione, rozwinęte i uzupełnione spisem chronologicznym, 40 kop., karton 50 kop.

Drzewiecki Konrad. Początki gramatyki języka polskiego z ćwiczeniami i przykładami. Wyd. 2, przejrane i popraw. Karton 60 kop.

Galle Henryk. Wypisy polskie z dziejów literatury do użytku szkolnego. Rb. 1,20, w oprawie rb. 1,50.

Heilpern M. Zasady botaniki. Podług 23 wyd. dzieła «Księga Przyrody» d-ra Fryderyka Schoedlera, zmienionej i zredagowanej przez prof. d-ra O. W. Thome'go. Z 281 rys. w tekście rb. 1, w opr. płóc. rb. 1,20.

Koneczny Feliks Dr. Dzieje Narodu Polskiego, opowiedziane dla młodzieży. Karton kop. 80, w oprawie płóc. rb. 1.

Korzon Tadeusz. Historia starożytna sposobem elementarnym wyłożona. Ze 113 rysunkami w tekście, z dołączeniem 3 map, planu i tablicy synchronistycznej. Wyd. 4 poprawne rb. 1,50, w oprawie rb. 1,70.

Niewiadomska C. Pierwszy rok gramatyki, kop. 15.

Nussbaum J. Dr. Podręcznik zoologii do użytku w klasach niższych szkół średnich, oraz do nauczania prywatnego dla młodzieży od lat 10—14. Z 272 rysunkami w tekście rb. 1,80, w oprawie płóc. rb. 2. (3351)

Katalogi szczegółowe książek pedagogicznych na żądanie bezpłatnie.

Wydawnictwa Gebethnera i Wolffa

POPIOŁY

Powieść z końca XVIII i początku XIX w.

Stefana Żeromskiego

przez 3 tomy. Cena rb. 5. W oprawie rb. 6,20, przes. 50 kop.

TEGO Ź AUTORA:

ARYMAN MŚCI SIĘ.—GODZINA. Wydanie wytworne na czepnym papierze, ozdobione motywami starogipskimi. Cena rb. 2, w pięknej stylowej oprawie rb. 3.

LUDZIE BEZDOMNI. Powieść. Wyd. 3-cie, 2 tomy rb. 2.

OPOWIADANIA. Wyd. 3-cie, rb. 1 kop. 35.

PROMIEN. Utwory powieściowe. Wyd. 3-cie, rb. 1.

UTWORY POWIEŚCIOWE. Wyd. 3-cie, rb. 1. (3340)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Depôt

A. de LUZE et FILS,

Kijów, ul. Mikołajewska № 4.

Zaopatrzone we wszelkie wyborowe gatunki wina najpierwszorządniejszych europejskich domów. (6943)